NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 155 (2696). Wilno, Środa 14 Czerwca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9 — 3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12 — 1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 — 3 i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Konferencja gospodarcza w Londynie.

Przewidywania i nastroje.

Telefonem od koresp. „Iskry" z Londynu).

Punktualnie o godz. 3 popołudniu król Jerzy V otworzył uroczyście światową konferencję monetarną i gospodarczą.

Bierze w niej udział 67 państw, w tem 10 takich, które nie są członkami Ligi Narodów. Inauguracyjnego przemówienia królewskiego wysłuchało 11 premjerów, przeszło 60 ministrów oraz setki delegatów i ekspertów, dziennikarzy i publiczności.

Część przemówienia król Jerzy V wygłosił po francusku, potem pozostał na sali aż do zakończenia tłumaczenia przez tłumacza. Król był ubrany w żakiet z kwiatkiem w butonierce. Po prawej jego stronie zasiadł premjer Mac Donald oraz sekretarz generalny Ligi Narodów sir Eric Drummond, po lewej stronie — sekretarz generalny konferencji p. Józef Avenol.

NIKT SIĘ NIE SPODZIEWA CUDÓW

W kuluarach konferencji zarówno wśród delegatów, jak i dziennikarzy wszystkich krajów krąży już od pierwszej chwili wielkiego zjazdu cały szereg pogłosek i prognostyków na temat rozwoju prac konferencji i jej rezultatów. Reasumując je w krótkiej ocenie należy stwierdzić, że panuje tu powszechnie nastrój dość wielkiego zniecierpliwienia z powodu kompletnego marazmu, w jakim utkwiły usiłowania państw wierzycielskich i gospodarczo silniejszych nad opanowaniem kryzysu.

Daje się jednak wyczuć przekonanie, że mimo smutnych doświadczeń na polu współpracy międzynarodowej w formie rozmaitych konferencyj, a przedewszystkiem Konferencji Rozbrojeniowej, konferencja gospodarcza (o ile rozwinie się w kierunku czysto praktycznych problemów), może przynieść przy dobrej woli państw wierzycielskich pewne możliwości powstrzymania dalszego pochodu destrukcji gospodarczej świata. Nikt pozatem nie spodziewa się po konferencji cudów.

Mac Donald, apelując do praktycznych posunięć ze strony poszczególnych delegacyj świadczy o tem, że takie same tendencje panują i w łonie kierownictwa konferencji.

WIERZYCIELE i DŁUŻNICY.

Należy stwierdzić, że państwa wierzycielskie w chwili rozpoczęcia konferencji przedstawiają siły w dość sprzecznych działające kierunkach. Panuje między niemi w całej pełni prawdziwa niezgodność poglądów nie tylko co do metod, ale też i co do zasadniczych problemów i celów konferencji. Mimo pozornie objawionej dobrej woli w rokowaniach, rozmowy, które dotychczas tu się toczyły nie obfitują w nadmiary szczerości.

W kuluarach konferencji uważa się powszechnie, że z największą trudnością będzie można znaleźć punkty styczne między dążeniami państw wierzycielskich. Wykazuje to zresztą dowodnie dotychczasowy rozwój wypadków i zakulisowych rokowań, w ostatnich tygodniach, a nawet i dniach przed rozpoczęciem konferencji. Na stosunkach między wielkiemi państwami musi zaważyć już od samego początku obrad przedewszystkiem fakt, że termin spłaty raty długów amerykańskich przypada już w najbliższych dniach i że nikt, a nawet rząd Wielkiej Brytanji nie ma zamiaru właściwie raty tej zapłacić. Stany Zjednoczone Am. Półn., mimo wszelkich pozorów nie uczyniły żadnego praktycznego kroku dla załatwienia tej sprawy. Rokowania zakulisowe z Francją i Anglją nie doprowadziły — jak nas właśnie informują — dotychczas do wynalezienia żadnego wyjścia.

Jedno jest tyko faktem — to wiadomość, że kurs dolara waha się dalej i spadł tu dziś znowu o 10 punktów, co też nie wpłynęło zbyt dobrze na nastrój konferencji.

Państwa dłużnicze, a zwłaszcza państwa rolnicze przedstawiają obraz całkiem inny. Wśród wszystkich prawie delegacyj tych państw daje się odczuwać b. silnie zgodny sceptycyzm w ocenie wstępnego okresu konferencji. Główna gra bowiem toczy się poza ich plecami i wiadomością. Parafowanie paktu 4-ch, aczkolwiek napozór niezwiązane z konferencją i jej celami, nie przyczyniło się oczywiście do podniesienia i tak dość wątpliwego nastroju zaufania.

Ogólnie więc nastrój konferencji należy określić, jako nastrój wyczekiwania. Nikt się nie spodziewa, aby w obradach. które niewiadomo jak długo potrwają, znaleziono jakieś cudowne remedium generalne na uzdrowienie świata. Państwa dłużnicze jednak, jak się tutaj wyczuwa, wolałyby raczej dojść do takich rezultatów konferencji, któreby przyniosły jednak pewną realną ulgę w położeniu, lub które ustabilizowałyby pewne mierniki działania i przyczyniły się w ten sposób do zatrzymania dalszego procesu obecnego rozkładu gospodarczego. Na pierwszy plan wysuwa się więc sprawa stabilizacji walut krajów silniejszych gospodarczo.

STANOWISKO POLSKI.

W tych też ramach należy podkreślić specjalne zadania, jakie ma przed sobą delegacja polska.

Jak wiadomo, rząd polski nie traktuje konferencji tej jako terenu rozgrywki politycznej, lecz jako miejsce pracy technicznej, o czem świadczy choćby skład delegacji.

Wiceminister Koc, jako szef delegacji będzie dążył prawdopodobnie w swej działalności na konferencji do tego, aby w marazm obrad teoretycznych wnieść cały szereg elementów i rozważań czysto życiowych i realnych polegających na wyciągnięciu wniosków z doświadczeń polskiej rzeczywistości gospodarczej w zastosowaniu do współpracy międzynarodowej.

Polska bowiem w ciągu ostatnich lat kryzysu zdołała utrzymać u siebie możliwą w jej warunkach równowagę gospodarczą i to bez obcej pomocy. Zmuszona jednak była odwołać się—z czego tutaj w rozmowach kuluarowych zdają sobie bardzo dobrze sprawę — do kolosalnych ofiar zarówno ze strony państwa, jak i każdego ze swoich obywateli. Ofiary te wraz z wielkiem obniżeniem stopy życiowej każdego Polaka są tak wielkie, że nie można z niemi porównać ofiar złożonych na ołtarzu kryzysu ze strony obywateli państw gospodarczo silniejszych.

Zadania konferencji byłyby o wiele łatwiejsze, gdyby było inaczej.

Delegacja polska będzie naturalnie współpracować z delegacjami państw t. zw. Bloku Rolniczego, a to na podstawie uchwał ostatniej konferencji w Bukareszcie.

Wiceminister Koc zabierze głos w dyskusji ogólnej na konferencji najprawdopodobniej już w nadchodzącą środę.

Przemówienie wicemin. Koca.

LONDYN, (Pat). — Na wtorkowej popołudniowej sesji międzynarodowej konferencji ekonomicznej przemawiał najpierw delegat Międzynarodowego Biura Pracy, następnie delegat niemiecki, minister spraw zagranicznych von Neurath; po nim zabrał głos szef delegacji polskiej wiceminister — Koc, wygłaszając następujące przemówienie:

POLSKA ELEMENTEM STABILIZACJI I ŁADU.

Panie Prezydencie, Panowie! Cel tej konferencji jest jasny. Chodzi o znalezienie planu międzynarodowego celem uzdrowienia obecnej sytuacji gospodarczej świata. — Polska, która mam zaszczyt reprezentować dała dowody swej gotowości do współpracy międzynarodowej, zarówno w Lozannie, jak i w Stresie. Ponadto — co jest jeszcze ważniejsze — Polska przyczyniła się do wysiłków międzynarodowych, utrzymując swoją własną sytuację gospodarczą jako element stabilizacyjny i ładu w chaosie ekonomicznym, który zalał świat. W swoich stosunkach z zagranicą Polska potrafiła utrzymać swobodną cyrkulację kapitałów i ustabilizowaną walutę. Nie wprowadziła ona żadnych arbitralnych ograniczeń co do wycofywania kapitałów zagranicznych, mimo ujemnych konsekwencyj, jakie to raptowne wycofywanie wywołało dla gospodarstwa Polski. Podobne rezultaty zostały uzyskane przez przewidującą politykę walutową w m. Gdańska.

LICZYLIŚMY TYLKO NA WŁASNE SIŁY

Aby wytrwać na obranej drodze naród polski musiał nałożyć na siebie ciężkie ofiary. Polska była jednym z pierwszych krajów, który ograniczył swoje wydatki publiczne do granic możliwości. Polska liczyła tylko na swoje własne siły, unikając oparcia swego gospodarstwa na pożyczkach. — Przez ciągły wysiłek nasz kraj zmierzał do znalezienia nowej równowagi w swej gospodarce, przystosowując się do sytuacji, wywołanej zniżką cen. Muszę zaznaczyć, że te wysiłki krzyżowały się przeważnie z zarządzeniami restrykcyjnemi, jakie spotykaliśmy w naszym obrocie pieniężnym i towarowym z zagranicą.

Niechaj mi wolno będzie przypomnieć — mówi w dalszym ciągu delegat Polski — pewne myśli ogólne, jakie znajdują się na porządku dziennym. Jest to przedewszystkiem stwierdzenie, że polityka półśrodków nie rozwiąże kryzysu; potem, niemniej ważne — że wszelka poprawa w dziedzinie wymiany handlowej jest ściśle związana z rozwiązaniem zagadnień monetarnych i finansowych, jakie przed nami powstają; wreszcie — skonstatowanie odpowiedzialności rządów i całej naszej generacji za rozwój wydarzeń.

STABILIZACJA WALUT WIELKICH MOCARSTW.

Wśród zagadnień, które według naszego zdania, muszą przedewszystkiem znaleźć rozwiązanie w toku bieżącej konferencji, sprawa stabilizacji walut posiada znaczenie kapitalne i powinna się znaleźć na pierwszym planie. Uważamy, że należy zacząć od stabilizacji walut wielkich mocarstw, które wywierają wpływ decydujący na międzynarodowy rynek finansowy. Stabilizacja ta, wraz ze swobodną cyrkulacją złota, umożliwi stabilizację walut innych krajów, które widziały się zmuszone porzucić złoty parytet wskutek kryzysu. Do tego przywrócenia złotego parytetu przywiązujemy specjalne znaczenie, wobec doświadczeń, nabytych w czasie walki o utrzymanie naszej waluty. — Największe trudności do pokonania powstawały w momentach, wywołanych wstrząsami, spowodowanemi chwianiem się wielkich rynków finansowych i walut świata, które z natury rzeczy powinny tworzyć podstawę międzynarodowego porządku monetarnego. Brak stabilizacji walut i stan niepewności jaki z tego wynika, są głównem źródłem braku zaufania, bez którego żadna odbudowa nie jest możliwa.

Mówiąc o stabilizacji walut, nie można pominąć milczeniem trudności jakie powstają przy przywróceniu normalnego ruchu kapitałów. Stabilizacja wielkich walut wydaje nam się możliwą w stosunkowo krótkim czasie, natomiast zniesienie reglamentacji dewiz może dokonać się tylko stopniowo, w miarę znajdywania rozwiązań praktycznych całokształtu zagadnień finansowych i gospodarczych.

PROBLEM CEN

O ile badać środki, wysunięte dla wyjścia z impasu, w którym się świat znajduje po 4-letnim kryzysie, narzuca się kwestja problemu cen. Poziom cen obecnych jest niewątpliwie skutkiem błędów, popełnionych zarówno w dziedzinie finansowej, jak i ekonomicznej. Eksperci podzielają ten punkt widzenia i traktują spadek cen nie jako źródło, lecz jako bezpośredni skutek obecnej anarchji gospodarczej świata. Nie przypuszczam, że sztucznemi środkami można przywrócić poziom cen, jaki istniał przed kryzysem. Przedewszystkiem uważam, że jest rzeczą niemożliwą, aby doprowadzić ceny do takiego poziomu, jaki istniał w chwili, gdy zaciągnięte zostały długi, ciążące obecnie na całej strukturze ekonomicznej państw. Równowaga gospodarcza i finansowa, jaką pragniemy przywrócić, nie może być osiągnięta inaczej, jak przez ewolucję naturalną i przy pomocy procesu przystosowania się wszystkich państw.

ZADANIA NAJWAŻNIEJSZE

Odbudowanie gospodarki wszechświata na nowych podstawach i dzięki temu powiększenie zdolności konsumcyjnej wszystkich krajów — oto zadanie najważniejsze, jakie nas tu zebrało. Należy ograniczyć, o ile nie znieść zupełnie, wszystkich zarządzeń reglamentacyjnych, które duszą międzynarodowe życie gospodarcze — wszystkie te ograniczenia, na jakie napotyka handel i wymiana towarowa. Pomiędzy wszystkiemi temi systemami reglamentacyjnemi istnieje bezpośrednia wzajemna współzależność i dlatego można je opanować na gruncie akcji międzynarodowej, ale o ile chodzi o zagadnienia celne i zasady, których przestrzegać winna międzynarodowa polityka handlowa, — to muszą one być traktowane przedewszystkiem indywidualnie, na drodze porozumień bezpośrednich pomiędzy krajami zainteresowanemi.

Kończąc, pragnąłbym podkreślić, że wszystkie nasze wysiłki winny zmierzać do odbudowy stabilizacji w stosunkach międzynarodowych, której brak naraża nas na nieoczekiwane skutki z dnia na dzień. Stabilizacja ta zależy przedewszystkiem od zaufania międzynarodowego. Przywracając to zaufanie, konferencja dokona wielkiego dzieła.

Plenarne posiedzenie konferencji.

Ostre wystąpienie przeciw inflacji.

LONDYN (Pat). — Korespondent Pat. podaje nam następujące szczegóły plenarnego posiedzenia konferencji ekonomicznej:

Dzisiejsze ranne posiedzenie konferencji ekonomicznej rozpoczęło się o godzinie 10.30 od przyjęcia wniosku prezydjum konferencji, które zaproponowało:

1) Prowadzić debatę generalną w ciągu trzech dni — wtorku, środy i czwartku oraz zakończyć ją w czwartek wieczorem.

2) Ograniczyć przemówienia programowe do maksimum 15 minut każde;

3) Powołać do życia dwie komisje — monetarną i gospodarczą, co do składu których biuro poda swoje propozycje w środę rano. Komisje miałyby rozpocząć prace od piątku rano.

Pierwszy mówca premjer francuski **Daladier** bardzo ostro wystąpił w swojem przemówieniu **przeciw inflacji,** podkreślając, że przywrócenie równowagi gospodarczej świata zależy przedewszystkiem od zakończenia walki walutowej, jaka toczy się między głównemi mocarstwami. Delegat Francji wysunął bezpieczeństwo kalkulacji finansowej w życiu handlowem jako najważniejsze zadanie, nawołując do powrotu do ustabilizowanego złotego parytetu i zatrzymania fluktuacji cen złota i walut.

Również delegat włoski **Jung** bardzo wyraźnie wystąpił przeciwko inflacyjnym tendencjom.

Jako czwarty mówca na wtorkowem przedpołudniowem posiedzeniu konferencji ekonomicznej przewidziany był Amerykanin Hull. Tymczasem nieoczekiwanie Hull nie zabrał głosu i zamiast niego przemawiał jako czwarty delegat japoński wicehrabia Ishi, a po nim delegat Urugwaju.

Pozycja delegacji amerykańskiej staje się bardzo drażliwa na domiar wszystkiego w samej delegacji amerykańskiej panują rozbieżności co do stanowiska programowego, jakie ma zająć Hull.

Demonstracja polityczna Neuratha

czyli „Wkoło Macieju".

LONDYN (Pat). Mowa szefa delegacji niemieckiej ministra Neuratha wywołała powszechne zdziwienie, była to bowiem mowa raczej polityczna, której zakończenie nie miało nic wspólnego z konferencją monetarną i ekonomiczną.

Nie wymieniając wyraźnie sprawy długów minister Neurath powołał się na fakt, że Mac Donald wspomniał wczoraj o tej sprawie i ze swej strony wskazał „na inny wielki problem polityczny który od lat czeka rozwiązania". Podkreślił on swoje rozczarowanie, że to wielkie zagadnienie, pod którem miał, oczywiście, na myśli rozbrojenie, nie mogło być rozwiązane przed obecną konferencją.

Neurath zwrócił następnie uwagę na znaczenie niedawnej mowy Hitlera i wystąpił przeciwko krytykom którzy po tej mowie poczynili zastrzeżenia, iż są to tylko słowa i należy czekać czynów. Neurath podkreślił, iż rząd niemiecki dokonał tych czynów przyczyniając się do zrealizowania inicjatywy Mussoliniego w sprawie paktu rzymskiego oraz dając konferencji rozbrojeniowej nowy impuls przez przyjęcie planu Mac Donalda jako podstawy przyszłej konwencji. Niemcy uczyniły to, aczkolwiek nie widać spełnienia obietnic poczynionych Niemcom.

Mowę swą minister Naurath zakończył podkreśleniem, że bez rozwiązania wielkich, aktualnych kwestyj politycznych obrady konferencji monetarnej i ekonomicznej nie mogą doprowadzić do pomyślnego rezultatu.

Należy zaznaczyć, że Neurath jest jedynym mówcą, który tak dalece odbiegł od właściwego tematu konferencji i starał się przerzucić ciężar dyskusji na zagadnienia polityki zagranicznej.

Nowe stanowisko Roosevelta

wobec długu angielskiego.

LONDYN (Pat). Wczoraj w nocy po zakończeniu bankietu rządu brytyjskiego dla uczestników konferencji odbyła się półgodzinna narada gabinetowa, zwołana nagle wobec otrzymania z Waszyngtonu późnym wieczorem wiadomości, które zmieniają sytuację w sprawie długów wojennych. Według tych wiadomości Roosevelt miał po dłuższej naradzie ze swymi doradcami zdecydować, że nie może podjąć wojny z Kongresem w sprawie płatności przez Wielką Brytanję długów wojennych i dał znać ambasadorowi brytyjskiemu, że nie widzi możliwości zaakceptowania przez Amerykę propozycyi angielskich zapłacenia awansu w wysokości 1 miljona funtów, co stanowiłoby tylko 5 proc. należności. Sytuacja jest niewyjaśniona.

Bankiet.

LONDYN (Pat). Wczoraj wieczorem odbył się uroczysty bankiet przy udziale 500 osób, wydany przez rząd brytyjski dla delegatów na konferencję. Przy głównym stole bankietowym przy którym prezydjował Mac Donald wraz z innymi członkami gabinetu brytyjskiego, zasiedli tylko szefowie delegacyj największych państw, w tej liczbie wiceminister Koc, który siedział obok ministra wojny lorda Hailshama. Mowa powitalna Mac Donalda i odpowiedzi Daladier i Hulla w imieniu delegatów nie zawierały żadnych szczególnych momentów politycznych.

—o+o—

Olimpjada szachowa.

Zwycięstwo drużyny polskiej.

FOLKESTONE (Pat). W pierwszym dniu odbywającej się tu tegorocznej olimpjady szachowej drużyna polska zwyciężyła drużynę szkocką w stosunku 3 i pół do 3 punktów. W tym samym stosunku wygrały Stany Zjednoczone A. P. z Finlandją.

Dolar znowu silnie spada.

WARSZAWA, (Pat). — Przedgiełda: — Tend. dla dolara słaba: Bank Polski płaci za dolary 7.17, za czeki i przekazy 7,19, na rynku prywatnym dolary 7.20, dolary złote 9. 13 i pół w płaceniu; ruble 4.86 i pół.

WARSZAWA, (Pat). — DEWIZY: Londyn 30.38 — 30.08. Nowy York 7.31 — 7,23. Paryż 35.18 — 35.00. Szwajcarja 172.63 — 171.77. Berlin w obr. pryw. 209,10. Tend. niejednolita.

DOLAR w obr. pryw.: 7,20.
RUBEL złoty: 4.86 i pół.

Groźna sytuacja w Austrji.

Likwidowanie „domów brunatnych".

WIEDEŃ (Pat). Policja wiedeńska przeprowadziła wczoraj rewizję we wszystkich 59 „domach brunatnych" w Wiedniu. Druki, listy i materjały agitacyjne zostały skonfiskowane. Po przeprowadzeniu rewizji wszystkie te domy zostały zamknięte i opieczętowane. Obecnych w „domach brunatnych" narodowych socjalistów poddano perlustracji. 16 cudzoziemców odstawiono do aresztów policyjnych i mają być oni w najbliższym czasie wydaleni z granic Austrji. Ponadto aresztowano 24 narodowych socjalistów obywateli austrjackich.

Narodowo-socjalistyczny Soldatenbund został rozwiązany. Należenie do partji narodowo-socjalistycznej zostało żołnierzom surowo zakazane.

Dziś przed południem ma się odbyć posiedzenie rady ministrów, na którem ma być powzięta uchwała o rozwiązaniu stronnictwa narodowo-socjalistycznego, zawieszenie organu prasowego narodowych socjalistów i ustanowienie nadzwyczajnego komisarza bezpieczeństwa.

Aresztowanie męża zaufania Hitlera.

WIEDEŃ (Pat). Wszystkie „domy brunatne" w całej Austrji zostały zamknięte i opieczętowane. Dokonano licznych aresztowań przywódców narodowo-socjalistycznych. Ci z aresztowanych, którzy są cudzoziemcami będą wydaleni z Austrji.

Dramatyczny przebieg miało aresztowanie posła do Reichstagu Habichta, męża zaufania Hitlera. Habicht otrzymał poufną wiadomość o mającem nastąpić aresztowaniu i wraz ze swymi czterema przyjaciółmi zabarykadował się w swoje willi w Linzu. Policja usunęła barykady i wtargnęła do willi, aresztując Habichta i jego towarzyszy. Habicht oświadczył, że ustępuje przed przemocą i zaprotestował przy aresztowaniu, powołując się na swój paszport dyplomatyczny, którego — jak wiadomo — rząd austrjacki nie uznaje.

Ostre pogotowie policji i wojska.

WIEDEŃ (Pat). Garnizon wiedeński i policja znajdują się cały dzień w ostrem pogotowiu. Na placu bohaterów wpobliżu Burgu obozuje kompanja piechoty z karabinami maszynowemi. Wszystkie gmachy publiczne i objekty wojskowe są pod ścisłą strażą wojskową.

Dyrekcja policji wezwała we wtorek przed południem wszystkich posłów narodowo-socjalistycznych w liczbie 15 do sejmu wiedeńskiego i poddała ich szczegółowemu badaniu. Po kilkugodzinnem przesłuchaniu wypuszczono ich ze względu na nietykalność poselską na wolną stopę. Poddano ich jednak ścisłemu nadzorowi policyjnemu.

Zaniepokojenie groźbą konfliktu austro-niemieckiego.

LONDYN (Pat). Ostatnie wypadki w Austrji wywołują w londyńskich kołach rządowych zaniepokojenie.

Kanclerz Dolfuss odbył we wtorek dłuższą rozmowę ze stałym podsekretarzem stanu w Foreign Office i prosił o pomoc rządu brytyjskiego celem nie dopuszczenia do grożącego konfliktu austrjacko-niemieckiego. Foreign Office obiecać miało austrjackiemu kanclerzowi poparcie i gotowość pośredniczenia między Austrją i Niemcami. Oczywiście nie miałoby to formy wyraźnej interwencji, lecz tylko przyjacielskiego zwrócenia uwagi rządu niemieckiego.

Zjazd kupców żydowskich zakończył obrady

Poniedziałkowy dzień Zjazdu przeniósł się z przepięknych sal Izby Przemysłowo-Handlowej do pokojów Zw. Kupców przy ul. Pohul. Nr. 5. Punkt ciężkości przesunął się z plenum do komisyj.

Odtąd znikła na przeciąg całego dnia odświętna szata, znamionująca pierwszy dzień zjazdu znikł beztroski optymizm z oficjalnych przemówień, świąteczny nastrój. Depesze, powitania, podziękowania ustąpiły miejsca gorączkowej natężonej pracy. Atmosfera ciemnawych pokojów Pohulanki dopominała się rzeczowości, dopingowała, zmuszała do wysiłku. Głos otrzymały komisje.

Tu w komisjach pojawiły się pierwsze zgrzyty. Naoliwiona maszyna poczęła zawodzić. Tu wypłynęły na powierzchnię skargi delegatów na katastrofalne położenie i bezradność kupiectwa, uginającego się pod kryzysem, tu wybuchły w całej pełni narzekania na politykę podatkową, na nieuwzględnianie położenia kupca, na bezwzględność organów władz prowincjonalnych, na krzywdę, jaka się kupiectwu dzieje. Skargi te nie dosięgną plenum, narzekania nie ujrzą światła dziennego, na zjeździe nikt o tem nie będzie mówił. Nastrój na zjeździe musi do końca pozostać niezamącony. Tylko rezolucje pod koniec odczytane będą świadkami stoczonej dokoła nich walki, zawartych kompromisów. Na samym zjeździe jest poważnie, cicho, odświętnie, jak przystało na starszych poważnych i czcigodnych panów.

Pod wieczór przeniósł się zjazd zpowrotem na Mickiewicza. Dr. J. Gotlib z Białegostoku referuje sprawę defraudacyj podatkowych, inż. Zajdeman o akcji bojkotowej przeciw hitlerowskim Niemcom. Sprawozdanie z pracy wszystkich komisyj (podatkowej, gospodarczo-finansowej i organizacyjnej) składa inż. Trocki. Komisje wypracowały szereg rezolucyj, które zostały przez plenum zjazdu jednogłośnie aprobowane. Adwokat Kaliski z Warszawy odczytuje rezolucję, domagającą się od władz podatkowych skreślenia zaległych podatków u zrujnowanych kupców i zastosowania specjalnych ulg podatkowych dla północno-wschodnich województw. Przyjęte zostały rezolucje komisji gospodarczo-finansowej w sprawie kontyngentów przywozu, kredytu, inwestycyj, polityki komunikacyjnej, ksiąg handlowych, cenników, decentralizacji zakupu dla instytucyj publicznych, polityki lasów państwowych, eliminowania handlu, ryczałtu podatkowego, zwolnienia drobnych kramarzy od podatku dochodowego i t. d. Jednogłośnie został też uchwalony apel do rządu w sprawie zniesienia spoczynku niedzielnego, przynajmniej dla tych kupców, którzy zamykają sklepy w soboty i święta żydowskie.

Zjazd uchwalił też zwrócić się do rządu o subwencjonowanie ogólnego i zawodowego szkolnictwa żydowskiego i w sprawie dopuszczenia młodzieży żydowskiej do pracy we wszystkich państwowych, samorządowych i prawno-publicznych instytucjach.

Przed zakończeniem zjazdu zabrał głos poseł Wiślicki, który wyraził nadzieję, że zjazd przyczyni się do polepszenia stosunków i że jakkolwiek wiele uchwalonych rezolucyj nie doczeka się tak prędko realizacji, to jednak należy wierzyć, że czas przyniesie pożyteczne rozwiązanie tych spraw. Przewodniczący zjazdu przedkłada do zatwierdzenia listę 27 członków Rady Naczelnej Zjednoczonego Kupiectwa Żydowskiego Ziem Północno-wschodnich, z których 14 miejsc zostało zarezerwowanych dla Wilna. Dziękując następnie wszystkim, a szczególnie Izbie Handlowo-Przemysłowej i przedstawicielom władz za życzliwość i pomoc, zamyka p. Kawenoki o 11.30 Zjazd. - w. mer.

Związek b. polskich formacyj na Wschodzie.

WARSZAWA (Pat). Pod przewodnictwem gen. broni Lucjana Żeligowskiego odbyła się ostatnio w lokalu związku Legjonistów Puławskich międzyzwiązkowa konferencja porozumiewawcza w sprawie utworzenia związku byłych polskich formacyj na Wschodzie. W konferencji brali udział przedstawiciele legjonistów puławskich, uczestników b. I korpusu, Kaniowczyków i Żeligowczyków, Murmańczyków, Sybiraków i Nacpolu. Utworzono trzy komisje dla opracowania zasad organizacyjnych oraz statutu.

Odrzucenie projektu reformy konstytucji.

TALLIN (Pat). Referendum ludowe w sprawie parlamentarnego projektu reformy konstytucji odbyło się w całkowitym spokoju. Według prowizorycznego, nieoficjalnego obliczenia głosów, projekt odrzucony został przytłaczającą większością głosów, mianowicie 311 tys. przeciwko 152 tysiącom.

Samobójca spowodował katastrofę.

WARSZAWA, (Pat). — Dziś w nocy w Alejach Ujazdowskich, przy zbiegu ulic Koszykowej i Alei Szucha, pod przejeżdżający samochód sanitarny komendy miasta rzucił się jakiś mężczyzna. Kierowca, chcąc uniknąć przejechania, zahamował gwałtownie, wskutek jednak oślizgłej jezdni samochód przejechał desperata, wpadł na drzewo, które złamał i zderzył się z przejeżdżającą taksówką. Wskutek tego wypadku uległ dotkliwym obrażeniom podchorąży szkoły sanitarnej Dudziński i raniony został pewien robotnik tramwajowy. Mężczyznę, który popełnił samobójstwo, przewieziono do szpitala, w którym zmarł. W sprawie ustalenia tożsamości zmarłego toczy się dochodzenie.

Echa paktu czterech.

Deklaracja rządu francuskiego wobec Polski.

PARYŻ (Pat). Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło „Błękitną Księgę", zawierającą dokumenty dotyczące paktu czterech.

Wśród tych dokumentów znajduje się pismo ministra Paul-Boncoura do ambasadora Francji w Warszawie, zawierające deklarację, przeznaczoną dla rządu polskiego. Deklaracja ta, którą ambasador Laroche doręczył p. ministrowi spraw zagranicznych Beckowi w dniu 9 czerwca b. r. brzmi jak następuje:

„Pragnąc stosownie się do zobowiązań, które wiążą obydwa kraje Rząd Republiki Francuskiej, skoro tylko otrzymał projekt przedłożony mu, jak również rządom Wielkiej Brytanji i Niemiec do rozpatrzenia — przez szefa rządu włoskiego, zakomunikował ten projekt Rządowi Polskiemu. — Do komunikatu Rządu Francuskiego dołączony był wywód, nacechowany przedewszystkiem zdecydowaną wolą niedopuszczenia do jakiegokolwiek uchybienia kompetencjom lub autorytetowi Ligi Narodów, ani prawom innych państw.

Rząd Francuski wyraził jednocześnie chęć poznania opinji Rządu Polskiego co do kwestyj, które zostały poruszone. Od tego czasu Rząd Polski był stale wyczerpująco informowany przez częste wymiany zdań, w szczególności zaś przez zakomunikowanie mu projektu i memorandum francuskiego z dnia 10 kwietnia r. b. o okolicznościach i warunkach, w jakich rozwijały się rokowania, które ostatnio zostały zakończone. W tym duchu i w związku z zastrzeżeniami, które znalazły wyraz w ciągu tej wymiany zdań, Rząd Republiki sądzi, że może zwrócić uwagę Rządu Polskiego na art. 2 paktu, parafowanego ostatnio w Rzymie, którego odpis miał zaszczyt mu doręczyć. Ponieważ to postanowienie, wykluczające rozpatrywanie zasady i konkretnych wypadków zastosowania rewizji, może jednakowoż prowadzić do rozpatrywania wniosków odnoszących się do metod i procedur, któreby nadawały pełną skuteczność artykułom paktu Ligi Narodów, a w szczególności jakiemukolwiek z nich, w szeregu których znajduje się art. 19. — Rząd Republiki Francuskiej pragnie sprecyzować zasady, które mi kierować się będzie odnośnie do tego artykułu 19.

PRZEDEWSZYSTKIEM NIE MOŻE WCHODZIĆ W RACHUBĘ WNIESIENIE ŻADNEGO PROBLEMU REWIZJI Z POMINIĘCIEM REGUŁ, USTALONYCH PRZEZ ART. 19 PAKTU LIGI NARODÓW. NASTĘPNIE, W RAZIE ROZPATRYWANIA PROCEDURY, MOGĄCEJ MIEĆ ZASTOSOWANIE W WYPADKU, GDYBY JEDNO LUB KILKA PAŃSTW, PRAGNĄC PODNIEŚĆ KWESTJE TERYTORJALNE, UREGULOWANE TRAKTATEM, ZAMIERZAŁO WNIEŚĆ POD OBRADY ZGROMADZENIA TĘ KWESTJĘ NA PODSTAWIE POWYŻSZEGO ARTYKUŁU, — RZĄD REPUBLIKI FRANCUSKIEJ NIE PRZYJMIE ŻADNEJ PROPOZYCJI, ZMIERZAJĄCEJ DO ZMIANY WARUNKÓW, W KTÓRYCH — WEDŁUG POSTANOWIEŃ PAKTU — ZGROMADZENIE WŁADNE JEST WEZWAĆ CZŁONKÓW LIGI NARODÓW, AŻEBY PRZYSTĄPILI DO NOWEGO BADANIA TRAKTATÓW, KTÓRE STAŁY SIĘ NIEWYKONALNE I SYTUACYJ MIĘDZYNARODOWYCH, KTÓRYCH DALSZE TRWANIE MOGŁOBY ZAGRAŻAĆ POKOJOWI ŚWIATA.

Jednomyślność obecnych członków, łącznie z głosami stron, potrzebna obecnie w zastosowaniu ogólnych zasad paktu, będzie musiała być zatem w dalszym ciągu wymagana, ażeby Zgromadzenie mogło powziąć uchwałę o której mowa.

Składając Rządowi Polskiemu niniejsze oświadczenie, Rząd Republiki Francuskiej jest szczęśliwy, że raz jeszcze może zaznaczyć wobec Rządu Polskiego swą dbałość o ścisłe przestrzeganie kierunku polityki, którą oba rządy prowadzą na podstawie łączących je traktatów".

Dalszy spadek dolara jest pożądany

LONDYN (Pat). Rokowania przedstawicieli banków centralnych Francji, Anglji i Ameryki, prowadzone w Londynie równolegle z konferencją ekonomiczną, nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Amerykanie wyraźnie oświadczają, że dalszy spadek dolara jest dla nich pożądany, aby doprowadzić do jeszcze większej a niżeli dotąd zwyżki cen na surowce.

Gubernator Harrison z Federal Reserve Banku oświadczył, że Ameryka zgadza się na stabilizację dolara w stosunku do funta przy kursie 430, co oczywiście jest dla Wielkiej Brytanji nie do przyjęcia. Ponadto Ameryka wyraźnie zaznacza, że stabilizację uzależnić musi od redukcji taryf celnych, co do których istnieć ma propozycja Roosevelta powszechnej redukcji odrazu o 10 proc. a potem stopniowo o dalsze 5 proc. co pewien czas.

Błąkanie się Matterna

nad morzem Ochockiem.

MOSKWA, (Pat). — Dalsze szczegóły lotu Matterna na odcinku Ruchłowo — Chabarowsk przedstawiają się jak następuje:

Po rozpoczęciu lotu Mattern, lecąc w gęstej mgle, zabłąkał się wkrótce i znalazł się nad morzem Ochockiem, pokrytem lodem. Samolot pokrył się warstwą lodu. Po długiem błąkaniu się lotnik postanowił powrócić do Chabarowska w celu lepszego zorjentowania się w warunkach meteorologicznych. Wtedy właśnie, po dłuższym locie w linji zygzakowatej w poszukiwaniu miejsca lądowania, Mattern znalazł się nad Sofijskiem, jednak potrafił nie lądować odrazu w ciemności w nieznanych warunkach i utrzymał się w powietrzu do rana. Po przerwaniu lotu Mattern był tak szalenie zmęczony, że bezpośrednio po wyjściu z kabiny zasnął. W Sofijsku lotnik musiał uzupełnić swoje zapasy paliwa. Wobec niemożności znalezienia oliwy, używanej do samolotów, zabrał ze sobą zapas oliwy do traktorów, przy użyciu której — jak się okazało w czasie dalszej podróży — motor działał znakomicie. W tych warunkach Mattern osiągnął Chabarowsk.

Lotnik mówi ze szczerym entuzjazmem i sympatji i serdeczności tkórą okazano mu wszędzie na terenie Związku Sowieckiego.

Z Chabarowska lotnik wyruszył do Nome na Alasce, zamierzając przebyć ten odcinek bez lądowania.

MOSKWA, (Pat). — Lotnik amerykański Mattern odleciał z Chabarowska w poniedziałek o godz. 22.15, kierując się na Alaskę.

Ostatnie wyczyny płk. Lawrence'a

Przed paru miesiącami pisaliśmy w tem miejscu o podaniu się do dymisji słynnego płk. Lawrence'a. Wiadomość tę zaopatrzyliśmy w parę dat i faktów z życia tego niezwykłego człowieka oraz w sceptyczny komentarz odnośnie dymisji. Z reguły bowiem urzędowe wiadomości prasy angielskiej o śmierci, chorobie czy dymji płk. Lawrence'a były nieurzędową zapowiedzią, że na Bliskim lub Dalekim Wschodzie coś się święci, że iści się jakiś angielski postulat polityczny, że ktoś z egzotycznych wasalów Korony brytyjskiej tron straci lub zdobędzie, że gdzieś w Arabji, Syrji, Afganistanie czy Tybecie wybuchnie i zgaśnie jakieś tajemnicze powstanie.

Istotnie, skutki „dymisji" nieocenionego agenta Intelligence Service nie dały na siebie długo czekać. Tym razem jednak obeszło się bez krwi i ofiar. Nikt nie utracił tronu, nikt nie potrzebował ratować się ucieczką z objętego płomieniem wojny domowej kraju. Wyjątkowo tym razem dyplomacja angielska zamiast przysłowiowej maksymy „divide et impera" zastosowała inną, bardziej moralną sentencję „concordia res parvae crescunt...". Płk. Lawrence pojednał mianowicie dwóch doniedawna śmiertelnych wrogów: króla Wahabitów Abdul Azis Ibn Sauda i władcę Trasjordanji Emira Abdullaha, przyczem nastąpiło zlanie się granic obu krajów „po wszeczasy".

NIEKORONOWANY KRÓL ARABJI.

Wahabici, woojwniczy sekciarze władają ogromnym obszarem zachodnio-północnym półwyspu Arabskiego. W ich rękach znajdują się święte dla każdego prawowiernego muzułmanina miejscowości Mekka i Medyna. Stąd kolosalne znaczenie Wahabitów dla Anglji, która umiejętnie wyzyskuje tę okoliczność przy kierowaniu złożonym kompleksem swych krajów kolonjalnych. Islam jak wiadomo stanowi religję wielu miljonów poddanych angielskich, że wspomnimy tylko o muzułmanach induskich. Anglja ze szczególną uwagą przeto czuwa nad konfiguracją stosunków wyznaniowo-politycznych na Bliskim Wschodzie. Narzędziem Anglji w tym względzie jest płk. Lawrence „niekoronowany król Arabji". Wpływ jego na Wahabitów i wogóle plemiona tubylcze w Arabji, Syrji, Mezopotamji jest ogromny. Wystarczy, by Lawrence nacisnął gdzieś w Kairze jakiś tajemniczy guziczek, a już w odległym Damaszku dzieją się dziwy. Cóż dopiero mówić gdy Lawrence osobiście, w stroju Araba, w białym burnusie i zawoju, na lotnym arabskim rumaku przebiega oazy i osiedla, bądź sącząc w dusze dzikich, prymitywnych wojowników słodki jad pochlebstwa i czułych obietnic, bądź zgrzytem ostrych słów i gróźb, jako agent potężnej Anglji strasząc wyznawców proroka! Legenda o niekoronowanym królu Arabji staje się rzeczywistością, Arabowie tańczą w takt dudki Lawrence'a, a stara, mądra Anglja zbiera owoce swej kolonjalnej polityki.

Transjordanja — to mała część Syrji Południowej, położona — jak sama nazwa wskazuje — na wschód od Jordanu. Transjordanja liczy zaledwie 2.500 klm. kw. (Syrja —159.000 klm. kw.) i 367 tys. ludności (Syrja —ok. 4 miljonów). Małym tym kraikiem, nad którym Anglja sprawuje mandat, włada od pewnego czasu „samodzielny" Emir Abdullah. Aż do ostatnich paru miesięcy nienawidził on swego południowego sąsiada Abdul Azisa Ibn Sauda, czyniąc mu na każdym kroku wstręty. Władze angielskie miały ustawiczne z tego powodu trudności i nieraz wiele dokładały trudów, by zapobiec rozlewowi krwi. Zdołało im się to widocznie, bo Londyn delegował niezawodnego płk. Lawrence'a i zaognienie między Wahabitami i Transjordanją znikło, niby za skinieniem różdżki czarodziejskiej.

ŹRÓDŁO NIENAWIŚCI.

Nienawiść władcy Transjordanji do króla Wahabitów datuje się z czasów wojny światowej, ścślej, z czasów, gdy — za sprawą tegoż Lawrence'a — na terenie Arabji i Syrji wybuchły powstania arabskie przeciwko sułtanowi tureckiemu, zakończone oderwaniem tych obszarów od Porty Otomańskiej i utworzeniem z nich pseudo-niezawisłych krajów, nad któremi roztaczają swe czujne oko dwa mandatowe mocarstwa: Anglja i Francja. Powód do nienawiści był nieskomplikowany: ojciec Emira Abdullaha sędziwy Hussein został przez Ibn Sauda wygnany z Mekki i Medyny. Stało się to nie bez wiedzy i woli Anglji i Francji, które wolały widzieć na tronie wahabickim powolnego sobie Ibn Sauda, niż ambitnego Husseina. Ibn Saudowi udało się wtedy zjednoczyć pod swem berłem niemal całą Arabję. Zaznaczyć jednak należy, że cała ta intryga przeprowadzona została wyjątkowo bez udziału płk. Lawrence'a, który żywił sympatje właśnie do Husseina. Lawrence'owi też i jego ogromnym wpływom w sferach angielskich zawdzięcza Hussein rekompensatę w postaci osadzenia dwóch jego synów: Abdullaha i Feisal na tronach Transjordanji i Iraku, oderwanych ad hos od posiadłości Ibn Sauda.

SPOKÓJ PRZED BURZĄ.

Czas jakiś panował spokój. Trzej władcy: Ibn Saud (Wahabici), Abdullah (Transjordanja) i Feisal (Irak) spożywali w spokoju ducha daktyle i zaznawali rozkoszy haremowych. W Anglji zaś pędził ukryty żywot płk. Lawrence, służąc pod pseudonimem Shawa w lotnictwie i znikając od czasu do czasu z widowni, by wynurzyć się nad Gangesem czy w Himalajach.

KRWAWA ZEMSTA.

Zarzewie nienawiści tliło jednak bez przerwy. Transjordański Abdullah nie mógł zapomnieć doznanej przez swego ojca Husseina krzywdy od Ibn Sauda. Przed paru laty zarysowało się niebezpieczeństwo otwartej wojny. Wysiłki angielskie okazały się niewystarczające. Wojowniczy Abdullah zadał Ibn Saudowi w dwóch bitwach dotkliwą klęskę. Wojna ze zmiennem szczęściem toczyła się lat parę, powodując niemałe straty w ludziach i dobytku, a jednocześnie przyczyniając wielkie kłopoty rządowi angielskiemu.

LAWRENCE ZNÓW DZIAŁA.

Płk. Lawrence i tym razem nie zawiódł pokładanych nadziei. Ten człowiek o wyjątkowych zdolnościach ma też wyjątkowe szczęście. Nie byle kto bowiem potrafiłby uspokoić wezbrane namiętności wojowniczych południowców. Wprawdzie rząd angielski mógłby się chwycić w ostateczności samolotów, bomb i karabinów maszynowych. Nie byłaby to jednak robota tak precyzyjna, jak ostatni wyczyn Lawrence'a, który słowami, perswazją i łagodnością zdołał osiągnąć skutki tak zadziwiające.

Raz jeszcze mądra dyplomacja angielska odniosła wybitny sukces. Legendarny płk. Lawrence zasłużył na jeszcze jeden order. Ciekawe, kiedy też znowu nawinie mu się okazja do nowej misji na Wschodzie?

New.

Obywatele peowiacy!

Otrzymujemy poniższą odezwę z Warszawy z prośbą o zamieszczenie. — (Red).

W tym roku, w listopadzie, mija 15 lat od chwili, gdy z mroku konspiracji wyszły karne szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej, by gołemi rękami zdobyć broń na okupantach, wypędzić ich z kraju i stanąć do nowych zmagań, jako żołnierze regularnej armji. Na rozkaz Naczelnego Wodza, Komendanta J. Piłsudskiego stworzyliśmy wówczas pierwsze oddziały Wojska Polskiego.

Dziś, po latach piętnastu, staniemy do apelu. Iluż jednak naszych ofiarnych towarzyszów broni na apel ten już się nie stawi! Iluż ich padło w podziemnej walce z najeźdźcą, w tajnej pracy P. O. W., iluż zginęło w murach wrażych więzień lub za drutami obozów, iluż legło w bojach o granice Rzeczypospolitej!

Piętnaście już lat żyjemy w Niepodległej Polsce-a jednak społeczeństwo wciąż jeszcze nie docenia tej wielkiej i ciężkiej pracy, jakiej dokonało P. O. W., nie docenia ofiarnych i bohaterskich czynów poległych w walce Peowiaków. Musimy oddać hołd, należny żołnierzom P. O. W., którzy życie swe złożyli w ofierze za Polskę.

Z inicjatywy Komendanta Głównego P. O. W., Generała Rydza-Śmigłego, powstał w Warszawie Komitet Budowy Pomnika Poległych Peowiaków. Pracę, rozpoczętą przed kilku laty, musimy skończyć do dnia tej naszej wielkiej rocznicy, do 11 listopada tego roku. W dniu tym stanie pomnik w sercu stolicy.

Wzywamy wszystkich Peowiaków do wytężonej, sumiennej i terminowej pracy dla dzieła, podjętego przez Komitet. Wszystkie okręgi, koła i placówki winny natychmiast rozpocząć zbiórkę na rozesłane im listy składkowe. Każdy grosz ,złożony na listę, będzie dokumentem naszej solidarności peowiackiej. Nie idzie tu o wielkie sumy, nawet najmniejsza, groszowa ofiara — to cegiełka podwalin naszego zbiorowego czynu. Działajmy we własnych szeregach, idźmy do bliskich nam duchem i ideą, nie pozostańmy obojętni dla żadnych poczynań Komitetu. Jak ongiś, przed laty, naszą pocztą peowiacką zdołaliśmy dotrzeć do każdego zakątka i każdego czującego serca — tak dziś niech listy składkowe trafią wszędzie, niech apel Komitetu głośnem rozlegnie się echem w sercu każdego Peowiaka.

Pamiętajmy, że pomnik ten, własnemi postawiony dłońmi — to hołd braterski dla naszych Poległych!

Komitet Budowy Pomnika Poległych Peowiaków

Walasiewiczówna jedzie do Ameryki.

WARSZAWA, (Pat). — Jak się dowiadujemy, znakomita nasza lekkoatletka Stanisława Walasiewiczówna, korzystając z przerwy letniej w Centralnym W. F., wyjedzie na parę tygodni do Ameryki celem odwiedzenia domu rodzinnego.

WITOLD HULEWICZ

HUMOR NA „POLONJI".

(Feljeton ostatni).

W pierwszym swoim feljetonie o wycieczce „Morzem po słońce Afryki" wspominałem o świetnej organizacji życia na pokładzie. Linja Gdynia—Ameryka, pod której banderą odbywała się ta niemała podróż polskiego statku, umiała stworzyć atmosferę, w której dobrze się czuli pasażerowie. Bez tej atmosfery nie byłyby możliwe świetne humory, z których wykwitły dwie Rewje, urządzone na pokładzie. W Rewjach tych załamały się w krzywem zwierciadle satyry-uczucia i doznania podróżnych. Pomówimy o tych dwu przedstawieniach wesołych, kończąc w ten sposób serję feljetonów z wycieczki.

Dziwnie silne są nałogi ludzkie! Gdy „Polonia" wypłynęła z Gdyni, każdy pasażer rozciągał się leniwie na leżaku i, owinięty jeszcze w koc, wdychał pełną piersią: Aaach! Leżeć i wdychać słony wiatr i słońce i przez trzy tygodnie nic nie robić! Nie myśleć o pracy umysłowej, o posiedzeniach i urzędowaniu, o atramencie i papierze, o przemowach i zebraniach!" Nazajutrz pojawił się na tablicy ogłoszeń w jednym z barów taki apel: „Kto nie chce się nudzić, kto pragnie przystąpić na okręcie do kółka ludzi chcących bawić siebie i innych, niechaj przybędzie na zebranie o godzinie..." I o oznaczonej porze odbyło się pierwsze z zebrań, od których tak się każdy odrzekał. Zeszła się garść osób płci obojga ze sfer literackich, dziennikarskich, aktorskich, z dodatkiem kilku jednostek obdarzonych inwencją i dobrą wolą. Z tego to posiedzenia wykluł się późniejszy sztab rewjowy, który „urzędował" już prawie bez przerwy aż do dnia powrotu do Gdyni...

Po kilku posiedzeniach, wielce zresztą wesołych, zaterkotały maszyny do pisania, zaszumiała wyobraźnia satyryków i parodystów, zaszeleściły manuskrypty w komitecie redakcyjnym — wreszcie rozpoczęły się próby. I szóstego dnia podróży, u brzegów Portugalji, ostatniego wieczoru przed lądowaniem w Lizbonie — zajaśniał pokład łańcuchami kolorowych lampek i białych reflektorów. Z masztów powiewały w tem świetle, na tle gwiazd i księżyca, niezliczone barwne serpentyny. Na tak bajkowem tle zapowiedział por. Tomasz Ziółkowski przez ręczną tubę blaszaną początek rewji **„Walka byków na Polonji"**. wyjaśniając genezę, skład chemiczny i zamierzenia tego przedsięwzięcia. Po czem jęła rozwijać się kolorowa taśma programu, pod dowcipną batutą conferencier'a, por. Tarnowskiego. Zupełnie jak w „Bandzie": monologi, piosenki, tańce, skecze ansamble, parodje numery nastrojowe... Prawie bez wyjątku teksty nowe, własne, morskie, aktualne. Głównym tematem naturalnie były perspektywy podróży, jazda morska i związane z nią przypadłości. Piosenki i satyryczne wierszyki chętnie szukały sobie objektów wśród znanych postaci zdobiących statek w tej podróży. Serja „zagadek" rymowanych omówiła kolejno osobistości urzędowe i prywatne, najbardziej znane. Znaleźli się tam i Walasiewiczówna i dyrektor Pata Starzyński i oficerowie okrętowi i osoby polityczne. O dwóch znanych Wilnianach takie usłyszeliśmy wierszyki.

O b. marszałku Senatu prof. J. Szymańskim:

Jaki mi teraz śmiałek
odgadnie taki kawałek?
W podróżach ciągle coś goni,
zagląda pacjentom do gałek,
ongiś Senatu marszałek,
dziś pierwszy marszałek Polonji..

O b. ministrze skarbu Janie Piłsudskim:

Tu na pokładzie każdy chce filister,
aby na zdjęciu z nim był pan minister.
W domu się rozedmie snobizm arcyludzki:
„Jechaliśmy razem: ja — i J. Piłsudski!"

„Gwoździmi" pierwszej rewji były scenki parodystyczne w wykonaniu p. majorowej Ireny B., pantomina walki byków i deklamowana przez p. Izę Faleńską „Oda do młodości" z takim oto refrenem:

Razem, młodzi przyjaciele!
Na żer zmartwienia białym mewom rzućie:
Choć jedziem naprzód, wszystko można zwrócić!
Razem, młodzi przyjaciele!

Sukces był wielki, ale był niczem w porównaniu z drugą Rewją, urządzoną na pomysłowej scence w „Jadalni" w ostatnich dniach podróży, między Antwerpją i Gdynią. Drugi ten program nazywał się, pod wpływem wrażeń sewiljańskich:: **„Fiesta Polonica, czyli słońce Afryki na polskie wątroby"**. Układ programu był już znacznie bogatszy, bo też materjałów było nierównie więcej. Nawet część orkiestrowa składała się dobranej muzyki: hiszpańskiej i afrykańskiej... czyli „wschodniej". Był ten sam świetny conferencier i najlepsi z poprzednich wykonawców, obok nowoodkrytych „gwiazd". Huragany śmiechu wywołały dwie scenki mimiczne „Arabjada" i „Espanjada", film dźwiękowy na prześcieradle żywy gramofon z zamkniętym w skrzyni śpiewakiem i dział komunikatów aktualnych. Wplecione numery poważniejsze miały również znaczne powodzenie przedewszystkiem nastrojowy rymowany „Finał" Z. Kosidowskiego.

Oto wyjątki z działu depesz, „schwytanych w flagranti na fali ultrafioletowej przez radjostację Transbujanja".

„Z Giełdy Morskiej. Z powodu bujania okrętu zaznaczyło się ożywienie w ruchu produktów spożywczych w kabinach i na pokładzie. Niewzruszone były tylko akcje Warszawiaków, ponieważ są oni na codzień do bujania przyzwyczajeni. Natomiast powszechny był popyt na papiery i porcelanę, przy równoczesnej tendencji do zwracania posiadanych walorów. Jeden z panów zwrócił nawet koledze 10 złotych. Tylko Butkis nic nie zwrócił nikomu".

A propos Butkisa, owej firmy gdyńskiej urządzającej po wygórowanych cenach wycieczki lądowe (o czem już tu była mowa), docinki były mocniejsze; wrócimy do nich jeszcze. Narazie zacytujemy jeszcze skrót „Komunikatu meteorologicznego" w stylu tak dobrze nam znanym z radja.

„Jak sygnalizują z górnych warstw budżetowych, przy lądowaniu powrotnem w Gdyni zapowiada się nienotowana dotąd depresja finansowa na pokładzie s/s Polonia. Olbrzymi niż walutowy przesuwa się ostatnio z Antwerpji przez Kanał Kiloński, rosnąc na sile i na tyle, że koło Helu może przeistoczyć się w orkan czyli samum czyli turnedo. Notować należy rzęsiste opady... humoru, połączone z wyładowaniami... złości. Tu i ówdzie możliwe grady... obelg. Na czołach chmury warstwowo-kłębiaste. Pole widzenia minimalne, widoki na przyszłość słabe Po wyjściu z okrętu spodziewana jest mgła w oczach oraz rozjazd na 4 wiatry. Wyż notuje tylko sfera dziennikarska, która zarobi na feljetonach wyolbrzymiających ciśnienie i zacieśnienia w podróży. Sfera arystokratyczna ostądzie na roli, sfera inteligencji na mieliźnie. Najliczniejsza będzie sfera strat — czyli... stratosfera".

(Dok. nast.)

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Akcja wywrotowa w Wileńszczyźnie upada.

Z posiadanych przez władze bezpieczeństwa danych statystycznych wynika, iż ruch komunistyczny w Wileńszczyźnie znacznie osłabł, zaś same wpływy komunistyczne wśród robotników i włościan zmalały do minimum. Okręgowy Komitet nie posiada stałego zarządu, gdyż członkowie w obawie odpowiedzialności wycofali się z komitetu. Ponadto rejonowe komitety nie posiadają kierownictwa, gdyż komitety nie posiadają pieniędzy na utrzymanie kierowników. Centralny Komitet K. P. ostatnio zaniechał przysyłania większych kwot na ruch komunistyczny na Wileńszczyznę, uważając, iż jest to bezcelowe, gdyż jak stwierdzono, masy na terenie Wileńszczyzny nie są podatne dla wpływów wywrotowych, zaś idea komunistyczna szeroko propagowana przez agentów przechodzi bez echa.

Podobnież akcja osłabła i w woj. nowogródzkim. Zwiększone są jednak zamierzenia wywrotowców na okręg białostocki, gdzie wpływy komunistyczne są dość silne, zaś agitacja komunistyczna na terenie okręgu intesywnie pracuje.

Szumsk.

W WYŚCIGU PRACY DLA PAŃSTWA.

Dzień 5 czerwca zaliczyć należy w historji skromnej miejscowości Kowalczuki gminy szumskiej do najbardziej doniosłych. Oto w dniu tym zostały poświęcone i oddane do użytku publicznego strzelnica dla ..., oraz nowowzniesione Dom Ludowy i Remiza Ochotniczej Straży Pożarnej.

W godzinach porannych odbyła się uroczysta msza św. w kościele parafjalnym w Szumsku, na której obecne były wszystkie oddziały Związku Strzeleckiego z terenu gminy szumskiej.

Po południu na stacji kolejowej w Kienie stawiły się pluton strzelców pod bronią, drużyna KPW—Kiena i drużyna Straży Ogniowej, aby powitać przybywających przedstawicieli władz i gości z Wilna w osobach wicestarosty p. Pokrzewińskiego, p. Zielińskiego (z ramienia KPW), p. Moskwy (z ramienia Dyrekcji) i p. Szuberta inspektora okręgowego pożarnictwa.

Przy dźwiękach orkiestry 4 p. ul. p. starosta Pokrzewiński i por. Lietz przyjęli raport, a następnie udali się przygotowanemi furmankami w kierunku strzelnicy oddalonej od Kowalczuk o parę kilometrów.

W obecności dużych tłumów ludności poświęcenia strzelnicy dokonał ks. dziekan z Szumska wygłaszając bardzo patrjotyczne przemówienie. Następnie przemawiał p. starosta Pokrzewiński, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Po przecięciu symbolicznej wstęgi odbyło się na nowej strzelnicy pierwsze strzelanie. Pierwsze strzały oddał p. starosta Pokrzewiński, p. inspektor Szubert, p. Moskwa por. Lietz, a następnie członkowie P. W.

Strzelnica, niezmiernie malowniczo położona, zbudowana została przez władze PW, przy wydatnej pomocy w formie bezinteresownej pracy kolejarzy z Kieny. Strzelnica imponuje solidnością budowy.

Następnie odbyło się poświęcenie i otwarcie strzeleckiego Domu Ludowego i remizy strażackiej w Kowalczukach, również przez ks. dziekana z Szumska. Równocześnie odbyła się dekoracja medalami zasługi pp. Mikulskiego i Pisiaka za owocną pracę w dziedzinie pożarnictwa. Na zakończenie uroczystości w nowopoświęconym Domu Ludowym odbyła się akademja.

Strzelnica, Dom Ludowy i remiza strażacka są widomym dowodem, że na terenie gminy szumskiej praca twórcza dla państwa święci triumfy. Oby inne tereny wzięły przykład z gminy szumskiej, a napewno wieś wileńska szybko stanęłaby na należytym poziomie kulturalnym. S. R.

Podbrodzie.

ŚWIĘTO 23 PUŁKU UŁANÓW GRODZIEŃSKICH W PODBRODZIU.

W dniu 1 czerwca r. b. odbyło się w naszem mieście Święto 23 pułku ułanów Grodzieńskich. O godzinie 9.30 odbyła się uroczysta msza św. polowa na placu ćwiczeń, celebrowana przez ks. kapelana Nowaka, który wygłosił również podniosłe piękne kazanie kreśląc dzieje pułku i nawiązując do jego bohaterskich czynów. Po skończonem nabożeństwie odbyła się defilada pułku. Defiladę przyjmował generał brygady Przewłocki w otoczeniu pp. oficerów jako przedstawicieli pokrewnych pułków kawaleryjskich oraz innej broni, ponadto miejscowego społeczeństwa na czele z p. burmistrzem Rożnowskim. Defilada wypadła imponująco.

Po szwadronach przemaszerował dziarsko szwadron krakusów powiatu Święciańskiego, który specjalnie przybył na święto pułku.

W dalszym ciągu uroczystości o godzinie 12-ej zostały rozdane przez dowódcę pułku p. ppłk. Świerczyńskiego sznurki i odznaki pułkowe dla zasłużonych ułanów. Poczem o godzinie 1-ej po południu w Świetlicy pułku odbył się w miłym nastroju obiad żołnierski. Po obiedzie została zgotowana owacja na cześć p. majora Święcickiego kwatermistrza pułku, który został przeniesiony do 4-go pułku ułanów Zaniemeńskich, a który zdobył wielki szacunek, nietylko wśród pp. oficerów i ułanów 23-go pułku, lecz i całego społeczeństwa m. Podbrodzia.

Uroczystość pułku została zakończona zawodami hipicznemi, podczas których pp. oficerowie i podoficerowie brali przeszkody w brawurowych skokach raz po raz, to też nic dziwnego, że i nagród nie mało zdobyli, które zostały wręczone zwycięzcom przez p. ppłk. Świerczyńskiego. Zawodom przyglądały się tłumy miejscowej ludności.

Na zakończenie należy zaznaczyć, ponieważ dzień pułkowy wypadł nie w dzień świąteczny, jednakże w mieście panował nastrój świąteczny, gdyż cała ludność gremjalnie brała udział w święcie pułkowem, który coraz więcej zdobywa szacunku i przywiązania miejscowego społeczeństwa i który jest nazywany „naszym pułkiem".

Podbrodzianin.

Kłopoty letnie.

Już wczesną wiosną myślimy o tem, jakby najtaniej i najhigjeniczniej przepędzić letnie wywczasy. Wyliczamy, jaką sumę będziemy mieli do dyspozycji, przeglądamy uważnie „kurjerki", w których znajdujemy uzdrowiska, majątki ziemskie, wycieczki et caetera. Myśląc o tem, że nie bez trudności zwiążemy koniec z końcem, wypalamy kilka papierosów z rzędu. Chwytamy się sami na trzecim — czwartym (jeśli ktoś z rodziny nie robi tego wcześniej) i tuż dajemy samym sobie przyrzeczenie: „No, na wypoczynku (czy kuracji) zarzucę palenie"... I to nieprawda. Rzadko kto takiego przyrzeczenia dotrzymuje. A przecie rozwiązanie takie proste: zaopatrzeć się w odnikotynowane papierosy, które są tylko o jeden grosz na sztuce droższe od zwykłych. Zachowujemy w ten sposób przyjemność palenia bez wchłaniania zwykłej ilości nikotyny. O jeden kłopot mniej.

Gorączkowa praca na Targach Północnych.

Cielętnik terenem wystawy hodowlanej.

Dyrekcja III Targów Północnych i wystawy lniarskiej opracowała już plany terenu. W roku bieżącym wyeliminowane zostaną z terenu Targów gmach żeńskiej szkoły przemysłowo-handlowej ze względu na rozpoczynający się wcześniej rok szkolny i gmach Teatru Letniego. Natomiast na wystawę hodowlaną włączony jest Cielętnik na odcinku od ulicy Królewskiej do Alei Syrokomli. Wpobliżu wejścia głównego do gmachu wydziału sztuk pięknych U. S. B. ma być wzniesiony pawiljon lniarski o powierzchni 750 metrów kwadr. Przy projektowanym pawilonie lniarskim założono już kilka pólek pokazowych konopi, lnu i soi.

Ogólna powierzchnia Targów i Wystawy obejmie około 75.000 mtr. kw. a więc tyle jak na I i II targach.

W biurze targów i wystawy wre już gorączkowa praca przygotowawcza do kampanji. Wydany w nakładzie kilku tysięcy egz. prospekt, określający w myśl uchwały komitetu wykonawczego zakres imprezy rozsyłany jest do zainteresowanych firm, instytucyj i osób w całym kraju. Na treść prospektu składa się określenie celów i zadań tegorocznych targów i wystawy lniarskiej, wykaz organizowanych działów, wreszcie karty zgłoszenia na stoiska, ponadto cennik metrażu oraz regulamin mający obowiązywać wystawców.

Swięciany.

ZE ZW. STRZELECKIEGO

W dniu 4 czerwca b. r. odbyły się w Święcianach zawody strzeleckie „O Mistrzostwo Powiatu".

Zawody z ramienia Kom. Pow. PW i WF przeprowadził komendant Powiatowy Związku Strzeleckiego. W zawodach tych brali udział zawodnicy ze Związku Strzeleckiego z całego powiatu, oraz członkowie innych organizacyj jak: KPW, PKS, hufców szk., Federacji i t. p.

Ogółem w zawodach powiatowych brało udział 160 zawodników.

Jednocześnie z zawodami zorganizowane było strzelanie o P. O. S. III-ej kl. dla ludności miejscowej.

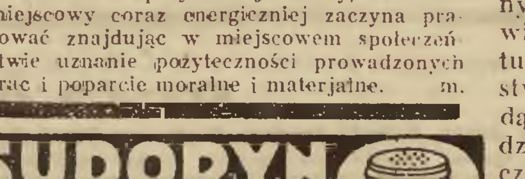
* * *

Staraniem Oddz. Związku Strzel. w Święcianach odbył się w dniu 10 czerwca b. r. koncert orkiestry dętej 20 Baonu K. O. P. z N.-Święcian, jednocześnie zespół teatralny miejscowego oddziału odegrał dwie wesołe komedyjki 1) „Pan Onufry" i 2) „Wyprawa Ślubna".

Imprezę powyższą, dochód z której przeznaczony został na cele kulturalno-oświatowe Oddz. miejsc. zorganizował Kom. Pow. Zw. Strzel.

Jednocześnie w dniu tym odbyła się zabawa strzelecka, oraz wyświetlony został wynajęty przez miejscowy Oddz. Z. S. film p. t. „Nieznajoma z sypialnego wagonu".

Nadmienić przy okazji należy, że Oddz. miejscowy coraz energiczniej zaczyna pracować znajdując w miejscowem społeczeństwie uznanie pożyteczności prowadzonych prac i poparcie moralne i materjalne. m.



Wilnu przyznano 250000 złotych na roboty drogowe.

Dowiadujemy się, że z Funduszu Pracy na roboty drogowe miast, ze spodziewanych większych sum przyznano Wileńszczyźnie zaledwie 250 tys. złotych. Repartycji tego kredytu dokonano w sposób następujący: na naprawę dróg podmiejskich w obrębie M. Wilna 70.000 zł.; na dalszą budowę drogi w kierunku Narocza — 100.000; na budowę drogi w stronę Podbrzezia — 40.000 zł. Resztę wyasygnowanej sumy przeznaczono na zabezpieczenie brzegów Wiiji przed ewentualnym wylewem wiosennym.

Zebranie poselskie na prowincji i w Wilnie

Korzystając z pobytu w Wilejce Kierownika Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. posła Stanisława Dobosza ruchliwy Komitet Gminny BBWR. w Wojsłomiu zorganizował w niedzielę 11 b. m. wielki wiec polityczny.

Na wieść o przyjeździe posła na wiec przybyło około 1500 osób spośród ludności miasteczka i okolicznych wiosek. Wiec ten odbył się na wielkim placu przed budynkiem gminnym. W przeszło godzinnem przemówieniu poseł Dobosz zobrazował sytuację polityczną i gospodarczą państwa, pracę ciał parlamentarnych, kładąc nacisk na twórczą inicjatywę i działalność klubu BBWR. tudzież bezczynność ugrupowań opozycyjnych z endecją i PPS na czele. Ze szczególnem napięciem uwagi zgromadzeni słuchali rzeczowych i przystępnych wywodów pana Posła na temat wysiłków BBWR. i rządów Marszałka Piłsudskiego w kierunku podniesienia poziomu gospodarczego wsi i całokształtu prac dla dobra najszerszych warstw ludu. Przemówienie przyjęto było niemilknącemi oklaskami i okrzykami na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego.

Po pośle Doboszu wszedł na prowizorycznie urządzoną mównicę członek Prezydjum Rady Powiatowej B. B. W. R. p. Kazimierz Bryja, który wskazywał na stały rozwój działalności społecznej na terenie powiatu i wzywał zgromadzonych do dalszej solidarnej pracy dla wspólnego dobra.

Po tych przemówieniach wyłoniła się na skutek życzenia ze strony uczestników zebrania dyskusja, w czasie której omawiano najbardziej palące zagadnienia i sprawy społeczno-gospodarcze na terenie gminy wojsłomskiej, poczem poseł Dobosz przez dłuższy czas dawał wyjaśnienia zainteresowanym i konferował z nimi.

* * *

W tymże dniu odbyły się w paru jeszcze miejscowościach na terenie województwa zebrania poselskie oraz zebranie członków i sympatyków B. B. W. R. dzielnicy Zwierzyniec w Wilnie. Na tem ostatniem zebraniu wystąpił w charakterze prelegenta poseł dr. Stefan Brokowski, który zdążył był już powrócić z Wilejki. P. Poseł Brokowski wygłosił referat na temat prac ostatniej sesji Parlamentarnej, przyczem zatrzymał się dłużej nad sprawą wprowadzanych w życie t. zw. ustaw kryzysowych rządu, zmierzających do ożywienia życia gospodarczego i rynków pracy w państwie. Zebranie to odbyło się w niewielkim, ale szczelnie wypełnionym publicznością lokalu fabrycznym przy ul. Lipowej Nr. 4. Zagaił je i zamknął treściwem przemówieniem p. S. Monkiewicz, który w serdecznych słowach witał posła Brokowskiego, a następnie dziękował mu za wydatne współdziałanie z kołem dzielnicowem.

W dniu Bożego Ciała.

W związku z uroczystą procesją w dniu Bożego Ciała Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości, że przedstawiciele władz, delegacje i poczty sztandarowe mają dojeżdżać do kościoła św. Kazimierza od ul. Rudnickiej. Odjazd pojazdów przez ulicę Hetmańską.

Z powodu procesji ruch autobusów linji nr. 1 od godziny 8 rano skierowany będzie przez ulice: Bazyljańską, Zawalną, Jagiellońską i Mickiewicza: linji Nr. 2 — przez Zawalną, Jagiellońską, A. Mickiewicza, 3 Maja, ul. 1 Baterji i Most; linji nr. 3 — przez Zygmuntowską, 1 Baterji, 3 Maja, A. Mickiewicza, Jagiellońską, Zawalną. Ostatni przystanek linji autobusowej Nr. 7 zostaje przeniesiony do placu przy Hali na ul. Zawalnej. Po ukończeniu procesji ruch odbywać się będzie normalnie.

* * *

— **Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie** wzywa pp. członków do przyjęcia gremjalnego udziału w procesji Bożego Ciała ze sztandarem Stowarzyszenia. — Zbiórka w dniu 15 bm. o godz. 9 rano w lokalu Stowarzyszenia Bakszta 11.

— **Zarząd Związku Tow. Śpiewaczych i Muzycznych wzywa chóry** związkowe do jak najliczniejszego wzięcia udziału w uroczystej procesji Bożego Ciała.

Zbiórka chórów — we czwartek 15-go b. m. o godz. 9,30 rano przy kościele Św. Kazimierza.

— **Związek Cechów** wzywa wszystkich rzemieślników do wzięcia udziału ze sztandarami w uroczystej procesji Bożego Ciała. Zbiórka o godz. 9 rano w kościele Świętej Trójcy. Udział czeladzi i terminatorów będzie mile widziany.

Z nędzy do pieniędzy.

Wstąpiła na służbę w charakterze służącej do wszystkiego, mając zaledwie 17 lat. Ciężki to wprawdzie kawałek chleba ten obowiązek służącej, ale utrzymanie się ma, i człowiek nigdy głodem nie przymiera.

Tak spędziła swoje młodzieńcze lata Katarzyna Wolmińska urodzona w jednej z wiosek pow. postawskiego.

Mieszkając w mieście wystawiona była Katarzyna na wiele pokus. Ładne sklepowe wystawy przyciągały wzrok, a przystojni chłopcy podnosili jeszcze chęć posiadania tych wszystkich piękności, wyrzucanych tak obficie do sklepowych wystaw. Dobrze ubrana i przystojna Katarzyna cieszyła się dużem powodzeniem. Ale przyjemność powodzenia miała jednak fatalne dla Katarzyny skutki. Katarzyna pokochała chłopca, który obiecał się z nią ożenić — do ślubu jednak nie doszło, gdyż Katarzyna oddała się ukochanemu przed ślubnym kobiercem, zaszła w ciążę i jak to się w takich razach zdarza, narzeczony ją porzucił, zostawiając biedną dziewczynę na łaskę losu.

Po przyjściu na świat dziecka Katarzyna nie mogła już nigdzie dostać zajęcia i po dość długiej wewnętrznej walce, oddała dziecko na wieś „na garnuszek" do bardzo porządnych ludzi.

Ale po tem tragicznem przeżyciu Katarzyna straciła wszystkie zalety dobrej służącej najczęściej była bez posady. W tym właśnie czasie Werbowano w Polsce robotników na wyjazd do Ameryki do polnych robót. Katarzyna zaciągnęła się również w szeregi pracującej emigracji i wyjechała z rodzinnego kraju.

Tam za oceanem złów zaczęło szczęście przyświecać Katarzynie. W polskiej kolonji amerykańskiej dostała się na posadę gospodyni do księdza proboszcza. Na posadzie tej była 25 lat, pełniąc swoje obowiązki bardzo sumiennie. Ksiądz proboszcz ocenił zasługi swojej gospodyni, a kiedy przeszedł do wieczności zostawił swojej uczciwej gospodyni 35.000 dolarów w spadku.

50-letnia Katarzyna przypomniała sobie wtedy o grzechu młodości i postanowiła za wszelką cenę odszukać swego pierworodnego syna. Po dłuższych poszukiwaniach i przy intensywnej pomocy konsulatu polskiego w New Yorku odnalazła swego jedynaka, już ożenionego i ciężko zarabiającego na kawałek chleba jako pomocnika murarza.

Po otrzymaniu tych informacyj o swoim synu Katarzyna przyjechała do Polski, zakupiła synowi gospodarkę rolną, inwentarz żywy i martwy i żeby być już do końca życia blisko swego dziecka, kupiła obok jego folwarku kilka hektarów ziemi, żeby na niej wybudować domek i zamieszkać na stałe.

Podczas pobytu swego wygrała Katarzyna premjówkę, powiększając swój majątek jeszcze o dwanaście tys. dolarów.

Po załatwieniu tych wszystkich wyżej wspomnianych spraw, Katarzyna udała się w powrotną podróż do Ameryki, gdzie zostawiła narzeczonego człowieka również bzamożnego lat 70.

Po ślubie miała Katarzyna razem ze swoim mężem osiąć w Polsce, gdzie na zakupionej przez nią ziemi miał stanąć ładny dom.

Do wybudowania i zakupienia odpowiedniego budulca na budowę upoważniła swego syna Stanisława.

Przed wyjazdem w tak daleką podróż mąż Katarzyny zwrócił się do lekarza. Ten po zbadaniu pacjenta zabronił mu tak forsownej przejażdżki jaką jest podróż z Ameryki do Polski, wobec czego Katarzyna musiała zrezygnować również ze swoich planów, pozostając z mężem w Ameryce.

Upoważniony przez matkę Stanisław, zakupił w międzyczasie drzewo na budowę, nie płacąc jednak całej należności za nie.

Kazimierz Malenczyk, który to drzewo dostarczył, upomniał się o swoją należność, a nie otrzymując jej zaskarżył Stanisława Wolmińskiego do Sądu Okr. o nieuregulowanie długu.

W tych dniach sprawa ta znalazła się w Sądzie Okr. i dzięki właśnie tej tak często spotykanej w sądzie cywilnym sprawie dowiedzieliśmy się tak ciekawej i rzadko spotykanej epopei życiowej Katarzyny Wolmińskiej.

—oXo—

KURJER SPORTOWY

Zawody lekkoatletyczne na Pióramoncie.

Zapowiedziany przez nas ciekawy mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją wojskowych a cywilnych rozpocznie się dzisiaj na Pióromoncie o godz. 16.

W zawodach tych wojskowi wystąpią w komplecie z Wieczorkiem i Zieniewiczem na czele, a cywile będą znacznie osłabieni, gdyż na boisku nie zobaczymy dobrych lekkoatletów Sokoła, którzy wyjechali do Lwowa, jak również nie będzie startować Sidorowicz.

Mimo jednak tego mecz zapowiada się dość interesująco i możemy mieć niezłe wyniki.

Finał tego meczu rozpocznie się jutro o godzinie 16-ej.

Zamykamy wystawę.

Stosunkowo dość długo trwała wystawa sportowa, która ostatecznie zostanie jutro o godzinie 19-tej przez p. starostę Kowalskiego uroczyście zamknięta.

Komitet organizacyjny wystawy oraz M. K. W. F. i P. W. proszą o jaknajliczniejsze przybycie na wystawę wszystkich tych sportowców, którzy w imprezach sportowych, organizowanych w ramach tygodnia wzięli 1, 2, względnie 3 miejsca, a więc proszeni są o przybycie: lekkoatleci, wioślarze piłkarze, gry sportowe, motocykliści i inni.

Ponadto proszeni są o konieczne przybycie pp. wystawcy.

Uroczystość zamknięcia wystawy rozpocznie się o godzinie 19-ej.

Po sukcesach K. P. W. „Ognisko" w Toruniu.

Wywiud z p. Antonim Żamejciem,

Zaraz po przyjściu pociągu z Warszawy łapię na dworcu kierownika drużyny Ogniska K. P. W. p. Antoniego Żamejcia, który aż do ostatniej chwili opiekuje się troskliwie swymi pupilami, którzy z Torunia przywieźli nam bodaj pierwsze tak nam potrzebne, a zarazem cenne wicemistrzostwo Polski w piłce siatkowej.

Na dworcu jednak prócz urwanych zdań nie mogę o niczem więcej się dowiedzieć prócz tego, że wilnianie są więcej niż zachwyceni, to też z p. kierownikiem umawia msię na „małą czarną". Przy stoliku rozmowa zawsze lepiej płynie.

O umówione godzinie spotykamy się. P. Antoni Żamejć opowiada pełen entuzjazmu o Toruniu, a ja kiwam tylko głową i słuchając coś niecoś notuje na cukiernianej serwetce.

Wyjechaliśmy, jak pan wie — mówi mój szanowny rozmówca we czwartek wieczorem, by do Torunia przyjechać wcześnie i trochę odpocząć. Korzystając z wolnego czasu w Warszawie zwiedzamy C. I. W. F. Chłopcy moi są zachwyceni. Oprowadza nas Wojtkiewicz, uczeń C. I. W. F.

W Toruniu już na samym dworcu jesteśmy mile zdziwieni powitaniem. Samochodami jedziemy do hotelu, a potem na kolację.

Rozgrywki rozpoczęły się w sobotę. Odrazu mamy mecz. Wygrywamy z łatwością z Poznaniem, ale jeży nam się skóra na myśl o spotkaniu z A. Z. S'em i Cracovią.

Przed południem gramy z A. Z. S. i niestety przegrywamy, ale w grupie swojej zajmujemy drugie miejsce, wchodząc tem samem do finału. Pokonaliśmy więc w pierwszym rzędzie silny zespół Jagiellonji i wygraliśmy z I. M. K.

— A jak było w finale?

O, to dużo mówić, to cała epopeja. Wystarczy chyba powiedzieć, że Wilno zajęło drugie miejsce, że byliśmy o krok od zdobycia mistrzostwa, bo z Cracovią po wygraniu w finale z A. Z. S., prowadziliśmy (mając wygraną pierwszą połowę) 10:5 i tutaj po przerwie 3 minutowej gracze nasi załamali się i zamiast mistrzostwa przywieźliśmy wicemistrzostwo.

— A jaki zespół walczył w Toruniu, bo przecież posiada pan sporo graczy?

Drużyna wystąpiła w następującym składzie: Święcicki, Amelczenko, Swiatły, Rachmiel, Piątkowski i Kowalski.

Trzeba koniecznie powiedzieć słów kilka o stronie organizacyjnej, która przeszła wszelkie oczekiwania. Toruń pokazał nam jak trzeba praktycznie organizować zawody. Przyjmowano nas nadzwyczaj serdecznie.

— Jak więc ułożyła się kolejność drużyn?

Punktacja ogólna wygląda następująco:

1 — Cracovia 6 pkt., 2) K. P. W. Wilno 5 pkt., 3) A. Z. S. 3 pkt., 4) I. M. K., 5) Pomorze, 6) Poznań, 7) Białystok, 8) Katowice.

— A jak grały nasze panie?

— Drużyna A. Z. S. wileńskiego chociaż zajęła 5 miejsce, to jednak mogła całkiem śmiało zająć trzecie. Zabrakło rutyny. Poziom drużyn wyrównany. Najlepiej grała Kontrymowiczówna.

Na zakończenie p. A. Żamejć prosi za pośrednictwem Kurjera wyrazić podziękowanie organizatorom, a w szczególności pp. kpt. Laurentowskiemu, por. Brzezińskiemu i kpt. Bruździe.

— Od siebie już dodaję, że sportowcy gier występem w Toruniu przyczynili się do zwiększenia propagandy sportu wileńskiego i zapewne przy przychylnem ustosunkowaniu się do gier sportowych p. prezesa M. Puchalskiego K. P. W. zdobędzie jeszcze nie jedno wspaniałe zwycięstwo i skorzysta niewątpliwie z licznych zaproszeń jakie posypały się momentalnie do kierownictwa drużyny wicemistrza Polski. j. n.

MECZ SIATKÓWKI I KOSZYKÓWKI W MOŁODECZNIE.

W dniu 11 czerwca r. b. odbyło się w Mołodecznie spotkanie w piłce siatkowej i koszykowej pomiędzy drużynami Gimnazjum im. T. Zana i Strzelcem. Spotkanie to było od dawna oczekiwane przez zwolenników obu drużyn, gdyż tak się składało, że podczas spotkań z innemi drużynami, obie te drużyny wychodziły zawsze zwycięsko zaś do decydującego spotkania pomiędzy niemi nigdy nie mogło dojść. W dniu 11 czerwca „derby" lokalne nastąpiło. W piłce siatkowej zespół Gimn. pokonał po zaciętej i ładnej walce swich przeciwników w stosunku 32:28 (17:15 i 15:13). Sędziował wzorowo p. por. Hryhorowicz. Spotkanie w piłce koszykowej wypadło nie zwykle. Profesor Gimnazjum p. Tomaszewski Tadeusz dopuścił do b. ostrej gry, zaś skandaliczną stronniczością doprowadził oba zespoły oraz publiczność do stanu gorączkowego. Przy stanie 23:5 na korzyść Gimn. przerwał grę z przyczyn niewiadomych.

Ż. A. K. S. walczy z „DRUKARZEM"

Jutro mieć będziemy mecz piłkarski o mistrzostwo Wilna pomiędzy drużynami Ż. A. K. S. — Drukarz.

Będzie to mecz rewanżowy. — Pierwsze spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

Drużyny wystąpią w najlepszych swych składach.

Mesz ze względu na dobrą forme obu drużyn zapowiada się interesująco.

Dziś przedostatni dzień głosowania na działacza sportowego.

Dziś zamieszczamy przedostatni kupon do głosowania na najbardziej zasłużonego działacza sportowego. Ostatni więc kupon ukaże się we czwartek.

Termin głosowania upływa we czwartek o godzinie 18-ej. Kupony wrzucać trzeba do skrzynki umieszczonej w redakcji „Kurjera Wileńskiego" — Biskupia 4.

Oddaję swój głos na ....

....

jako najbardziej zasłużonego dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Imię i nazwisko głosującego ....

....

Tania wycieczka do Druskienik.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie organizuje wycieczkę pociągiem popularnym z Wilna do Druskienik.

Wyjazd z Wilna nastąpi dnia 18 r. m. o godzinie 5.30 rano, przyjazd do Druskienik o godzinie 8, skąd odjazd autobusami do uzdrowiska (18 klm.) o godzinie 8.30, po śniadaniu które spożyć można w wagonie-barze. Przyjazd do Druskienik o godzinie 9.15.

W Druskienikach bezpłatne zwiedzanie urządzeń Zakładu Zdrojowego pijalni wód, parku, „Kaskadówki", „Poganki" i t. p.

Obfity obiad z 4 dań — 1 zł. 50 gr.

Powrót z Druskienik — Zdrojowiska o godzinie 19, odjazd ze st. Druskieniki o godzinie 20 min. 30. Przyjazd do Wilna około godz. 23.

Przejazd koleją w obie strony 6 zł. 50 gr. jazda autobusem tam i z powrotem 2 zł.

W pociągu wagon-dancing i wagon-bar.

Zapisy przyjmuje biuro „Orbis" ulica Jagiellońska 3, telefon 8-83.

Ostatni dzień płacenia podatków.

Z dniem 15 bm. upływa ostatni termin płacenia całego szeregu podatków. W związku z tem przypominamy, że w ciągu dnia dzisiejszego należy uregulować: 1) zaliczkę miesięczną na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1933 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w maju r. b. przez przedsiębiorstwa handlowe pierwsze i drugiej kategorji i przemysłowe 1 i 5 kategorji, prowadzone prawidłowo księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze; 2) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę wraz z dodatkiem kryzysowym — w terminie do 7 dni po dokonaniu potrącenia podatku; 3) ponadto do dn. 15 czerwca ma być zapłacona zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu osiągniętego przez rejentów, pisarzy hipotecznych i komorników w maju r. b.

Wymienione powyżej terminy w żadnym wypadku nie będą odraczane.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 14 czerwca 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Kom. Muzyka. Chwilka gospodarcza. 11,57: Czas. 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). 15,20: Program dzienny. 15,25: Giełda roln. 15,35: Niezwykłe instrumenty (płyty). — 16.00 Koncert z Ciechocinka. 17.00: Pogad. aktualna. 17.15: Utwory Rachmaninowa (płyty). 18,15: „Sport w starożytności" — odczyt 18,35: Wiad. bieżące. 18.40: Przegląd litewski. 18.55: Koncert dla młodzieży (płyty). 19.25: „Ciotla Albinowa mówi". — 19.40 Kwadr. Eter. 20,00: Muzyka lekka. 20,50 Dziennik wieczorny. 21,00: Skrzynka rolnicza. 21.10: Odczyt esperancki. 21,25: Koncert. 22.25: Wiad. sport. 22,35: Kom. meteor. 22.40: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

WARSZAWA.

ŚRODA, dnia 14 czerwca 1933 r.

12.05 — 12.35: — 14,55: — 15.15: — 15,35: — Płyty gramofonowe. 18.35: Recital E. Mossakowskiego (śpiew). 19,10: „Dokąd jechać i jak urządzić?"

OFIARY.

Złożone na odnowienie Kaplicy Ostrobramskiej:

P. Antoni Wiszniewski 5 zł

P. Władysława Wiszniewska 2 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

P. W. Ż. w Mołodecznie. Propozycję przyjmujemy. Prosimy o materjał.

Aresztowanie ekspedytora spółdzielni „Społem"

pod zarzutem zdefraudowania 6.000 zł.

Wczoraj z polecenia władz sądowo — śledczych aresztowany został ekspedytor spółdzielni „Społem" mieszczącej się przy zaułku Rosa, Tomaszewicz oskarżony o dokonanie defraudacyj na szkodę spółdzielni.

Jak wynika z dotychczasowego dochodzenia suma sprzeniewierzeń, których dopuścił się Tomaszewicz przewyższa 6.000 zł.

Tomaszewicza zatrzymano w domu, — gdyż zachodziła obawa, że szykuje się on do ucieczki z Wilna.

Defraudanta osadzono narazie w areszcie centralnym do dyspozycji wice-prokuratora na miasto Wilno. (c).

Zabójca z Kamionki.

Sąd Apelacyjny rozpoznał wczoraj sprawę 26-letniego Franciszka Mikłaszewicza, skazanego przez sąd okręgowy na 8 lat więzienia za zabicie Marji Jewsiewickiej na stacji Kamionka.

Mikłaszewicz opowiedział znowu sądowi cały przebieg swej miłości do ś. p. Jewsiewickiej, starania o jej rękę i wreszcie mówił z płaczem o tragedji. Po zabójstwie, ukrywając się przed pościgiem policji, przychodził na grób swej ofiary, płakał i układał wiersze.

Prosił o zwolnienie, ponieważ chce pójść na grób ukochanej i przyozdobić go kwiatami. Przecież czas teraz na to.

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, zmniejszył mu karę do 5 lat więzienia. WŁOD.

Week — end.

Sobota popołudniu. Dzieci biegną na stację po ojca.

— Gdzie mama? — pada pierwsze pytanie.

— Mama w kuchni... bo Andzia poszła do sklepiku.

Pierwsze niezadowolenie.

Przychodzą do domu. Ze stopni kuchennych krzyczy do męża pani:

— Ach przepraszam cię, kochanie, nie mogę się z tobą przywitać, bo mam ręce brudne.

Drugie niezadowolenie.

Pan prosi o szklankę herbaty. Chciałby się trochę orzeźwić.

— Za chwileczkę — woła z kuchni żona — zaraz ogień się rozpali.

Ta chwileczka trwa kilkanaście minut. Mąż znów niezadowolony.

Wreszcie jest herbatka, wraca służąca, pani umyła sobie ręce i przywitała się z mężem.

— Ach, jakaś ty spocona, czerwona — krzywi się pan.

— Stałam przy kuchni — tłumaczy się pani.

Po kolacji dzieci poszły spać, małżonkowie wyszli na spacer. Wieczór ładny, ale duszny. Po powrocie jemu chce się pić.

— Bardzo mi przykro — ale widzisz, trzebaby rozpalić piec, Andzia już śpi, nie chcę jej budzić... zresztą to długo potrwa...

Pan kładzie się spać o suchem gardle.

Niedziela jakoś przeszła.

W poniedziałek rano pan wraca do miasta. Musi wstać wcześnie, chce pojechać pierwszym pociągiem, żeby zdążyć na czas do pracy.

Służąca rozpala ogień, ale, jak na złość, nie chce się palić. Pan się niecierpliwi, wciąż patrzy na zegarek, wreszcie, klnąc i złorzecząc wsi, głodny wybiega z domu.

Kto wie, czy za tydzień będzie mu się chciało znów przyjechać...

Tak to bywa, gdy gospodyni, wyjeżdżając na letnisko, nie zabiera ze sobą arcywygodnej kuchni spirytusowej „Emes". Nie można nawet sobie wyobrazić jednej z powyższych sytuacyj jeżeli „Emes" jest w domu.

Na „Emesie" w ciągu kilku minut, w kuchni, czy w pokoju, w dzień czy w nocy każdy może zagotować sobie herbatę, dla której trzeba — bez „Emesu" — rozpalać ogień chociażby na jedną szklankę herbaty. „Emes" kosztuje tylko 12 zł., a jest nieodzownym sprzętem na letnisku.

—o+o—

ŚWIĘTO MORZA

Wzorem roku ubiegłego przystąpiła Liga Morska i Kolonjalna do zorganizowania w roku bieżącym „Święta Morza".

Uroczystość ta odbędzie się w dniu 29 czerwca na terenie całej Rzplitej oraz poza granicami Państwa we wszystkich ośrodkach polskich zagranicą.

Celem tej zakrojonej na szeroką skalę manifestacji — jest zadokumentowanie — przed całym światem woli i uczuć całego Narodu co do bezwzględnego stanu posiadania nad Bałtykiem.

W dniu „Święta Morza" by spowodować potężną manifestację całego społeczeństwa i okazać gotowość ogółu Obywateli do obrony Polskiego Morza — Komitet Wykonawczy „Święta Morza" zadecydował, aby przed wejściem do każdego domu (prywatnego, państwowego, samorządowego) obok flagi Państwowej — była wywieszona flaga z emblematem morskim dla zademonstrowania łączności idei Państwowej z gotowością całego społeczeństwa do obrony Polskiego Morza.

Komunikując powyższe, Komitet Wykonawczy Obchodu „Święta Morza" zwraca się z prośbą do wszystkich Urzędów, Instytucyj Państwowych i samorządowych, szkół właścicieli nieruchomości — o nabycie flag powyższych koszty których wynoszą: 3,50 zł. — większa: — 1,50 zł. mniejsza.

Powyższą flagę jak również chorągiewki i afisze propagandowe L. M. i K. (na balkony), kartony i proporczyki LM. i K. (na witryny sklepowe) nalepki LM. i K. (na okna mieszkań) można zamawiać w Sekretarjacie Ligi Wolana 10 (gmach Kuratorjum) tel. 9,32.

KRONIKA

Środa 14 Czerwiec	Dziś: Bazylego Wiel. Jutro: Boże Ciało. Wschód słońca — g. 3 m. 15 Zachód — g. 7 m. 55

— **Pogoda 14 czerwca według P. I. M.** W całym kraju pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, nieco większem na Pomorzu i w Wileńszczyźnie. Skłonność do burz. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

DYŻURY APTEK WILEŃSKICH.

Dziś, 14 czerwca, dyżurują w nocy apteki następujące: Jurkowskiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Rodowicza (Ostrobramska), Sapożnikowa (róg Zawalnej i Stefańskiej), oraz apteki na Antokolu, Zarzeczu, Nowym Świecie, Legjonowej, Nowogródzkiej i Zwierzyńcu.

OSOBISTA

— **Prezes Falkowski powrócił do zdrowia i objął urzędowanie.** Prezes PKP. w Wilnie inż. Falkowski powrócił do zdrowia i objął urzędowanie.

Wczoraj prezes Falkowski wyjechał do Warszawy, gdzie w ministerstwie komunikacji pod przewodnictwem ministra Butkiewicza weźmie udział w doniosłych naradach kolejowych.

— **P. Kurator Okr. Szkolnego Wil. K. Szelągowski** wyjechał w dniu wczorajszym 13 bm. do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępować p. Kur. będzie naczelnik Wydziału Ogólnego p. Gustaw Mieczysław Szulc.

— **Wyjazd prezesa S. A.** Dnia 14 bm. p. prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie Wacław Wyszyński wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy.

MIEJSKA

— **Kłopoty budżetowe Magistratu.** Wczoraj w godzinach południowych zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie magistratu, poświęcone całkowicie sprawie nowego preliminarza budżetowego. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, władze nadzorcze uznały tegoroczny preliminarz mimo daleko posuniętych kompresyj za nierealny, polecając w drodze przedwstępnych konferencyj, zredukowanie nowego budżetu o blisko 10 proc. na sumę około 900.000 zł. Wkrótce w sprawie nowego budżetu odbędzie się posiedzenie wydziału wojewódzkiego. Wczorajsza konferencja magistratu miała na celu przygotowanie swoich postulatów na to właśnie posiedzenie.

Trzeba dodać, że jak przypuszczają miasto będzie miało do załatwienia olbrzymi deficyt na sumę około — 1.800.000 zł., wziąwszy pod uwagę niedobór z budżetu zeszłorocznego.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach do Wilna przybywają specjalnie delegowani przedstawiciele ministerstwa skarbu, którzy odbędą z magistratem dłuższą konferencję w sprawach budżetowych.

SPRAWY SZKOLNE

— **Prywatna Koedukacyjna Szkoła Administracyjno-Handlowa im. Prez. Narutowicza w Wilnie ul. Uniwersytecka 9.** Szkoła posiada wydział Administracyjno-Komunikacyjno-Handlowy (taryfowo-kolejowy). Kurs nauki 4-letni. Do kl. I przyjmuje się młodzież na podstawie świadectwa ukończenia szkoły powszechnej (7 kl.). Początek wykładów 21 sierpnia b. r.

Zapisy przyjmuje i udziela informacyj Kancelarja Szkoły od godz. 10—13.

— **Ze Szkoły „Promień"** (ul. Wiwulskiego 4 (koło Dyr. Kol.). W związku z zakończeniem roku szkolnego odbędzie się we środę dnia 14 bm. o godz. 17 w Szkole „Promień" przedstawienie dziecinne p. t. „Królowa róży".

W tym samym dniu o godz. 10 otwarta będzie **wystawa prac** uczniów Szkoły oraz dzieci z Przedszkola „Promień".

Wstęp na przedstawienie i wystawę bezpłatny.

Z KOLEI

— **Wypadki na kolei zmniejszają się.** — Dzięki zarządzeniom dyrekcji w miesiącu maju zanotowano o 15—20 proc. mniej wypadków na przejazdach kolejowych i linjach kolejowych, niż to miało miejsce w tymże czasie roku ubiegłego.

Służba kolejowa otrzymała ostre zarządzenia przestrzegania przepisów kolejowych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd Wileńskiego T-wa Opieki nad Dziećmi** zawiadamia Członków Towarzystwa, że 20 czerwca w sali Schroniska, ul. Jakóba Jasińskiego 20/22, odbędzie się o godz. 6 Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków T-wa. O ile zgromadzenie w oznaczonym terminie z braku quorum nie dojdzie do skutku, drugie zebranei odbędzie się tego samego dnia i w tymże lokalu o godz. 6,30.

— **Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne.** Na zebraniu naukowem dnia 15 czerwca r. b. (czwartek) o godz. 8 wiecz. w Seminarjum filozoficznem Uniwersytetu ks. dr. Augustyn Jakubisiak (Paryż) wygłosi odczyt, p. t. „Granice jednostki w filozofji jedności". Wstęp dla członków Towarzystwa i wprowadzonych gości.

— **U źródeł Prawdy.** Pod takim tytułem znakomity filozof ks. dr. Augustyn Jakubisiak wygłosi dzisiaj na Środzie Literackiej odczyt poświęcony zagadnieniom Starego Testamentu. Początek o godz. 20.30. Będzie to ostatnia Środa Literacka w tym sezonie. Ks. Jakubisiak przybywa do Wilna z Paryża, gdzie zdobył sobie poważne stanowisko w świecie filozoficznym.

— **Nadzwyczajne walne zebranie S. U. S.** Na podstawie art. 19 statutu S. U. S. Zarząd Koła Wileńskiego zwołuje na dzień 26-go czerwca 1933 roku na godz. 18 do sali posiedzeń Izby Skarbowej (W. Pohulanka 10 pokój Nr. 24) Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Koła Wileńskiego.

W razie braku kompletu członków przewidzianego art. 13 statutu, następne Nadzwyczajne Zebranie Członków Koła odbędzie się tego samego dnia o godz. 18.15.

— **Z Akad. Oddz. Zw. Strzeleckiego.** — We środę dnia 14 czerwca br. o godz. 20 odbędzie się Zebranie Zarządu Akademickiego Oddz. Zw. Strzel. w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 68 m. 2.

We czwartek dnia 15 czerwca br. o godz. 10 rano odbędzie się zebranie członków Oddziału Akadem. Zw. Strzeleckiego (ostatnie przed ferjami letniemi). Obecność wszystkich konieczna.

Zebranie odbędzie się przy ul. Wielkiej 68 m. 2.

— **Zwyczajny Walny Zjazd Delegatów Podokręgu Wileńskiego Związku Strzeleckiego.** W dniu 2 lipca 1933 r. o godz. 10 w Sali BBWR. przy ul. Św. Anny 2 odbędzie się Walny Zjazd Delegatów Podokręgu Wileńskiego Związku Strzeleckiego

Na porządku dziennym:

Sprawozdanie ustępującego Zarządu. — Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, Wybory nowych władz i wolne wnioski.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Z Klubu Myśli Państwowej.** W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie Egzekutywy Wojewódzkiej Żydowskiego Klubu Myśl Państwowej z uczestnikami środowisk prowincjonalnych pod przewodnictwem prezesa Egzekutywy dr. A. Hirschberga.

Na posiedzeniu omówione zostały sprawy organizacyjne. Po dyskusji, w której wzięli udział pp. Abram Strugacz, Lejbman, Melcer, Zyngier, Alferowicz, Kasztański, Fruchter, uchwalono poczynić przygotowania do zjazdu wojewódzkiego, który odbędzie się w jesieni.

NOWINKI RADJOWE.

MUZYKA POPULARNA.

Dzisiaj w środę rozgłośnia wileńska transmitować będzie z Warszawy dwa koncerty, poświęcone muzyce popularnej. Pierwszy o godz. 20-ej składać się będzie z utworów muzyki lekkiej. Atrakcją będzie występ p. Rosity Barrios oraz p. Mieczysława Hohermanna, wirtuoza na wielu instrumentach, z których usłyszymy banjo, harmonję, saxofon i inne.

Następnie o godz. 21,15 rozpocznie się transmisja muzyki polskiej pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego. W audycji tej weźmie udział jako solista ceniony tenor operowy Adam Dobosz, który odśpiewa arje z oper Moniuszki i Żeleńskiego. W programie orkiestrowym utwory Moniuszki, Statkowskiego i Noskowskiego.

WCZEŚNIEJSZE ZAKOŃCZENIE PROGRAMÓW W LECIE.

Przypominamy wszystkim radjosłuchaczom, że programy radjowe w okresie letnim kończą się nieco wcześniej, a mianowicie o godz. 23-ej (11-wiecz.), z wyjątkiem sobót i dni przedświątecznych, kiedy koniec programu następuje o północy. Dzisiaj więc jako w dzień przedświąteczny program zakończy się o północy transmisją muzyki tanecznej z Ciechocinka.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim** — Dziś, środa dnia 14 czerwca o g. 8 m. 30 w. Zespół Reduty wystąpi po raz drugi z rzędu zarazem ostatni, w świetnej, pogodnej i wesołej komedji w 3 aktach Jerzego Szaniawskiego „Murzynek".

Ceny biletów niepodwyższone, kredytówki ważne (po cenach pełnowartościowych).

— **Teatr Letni dla szkół i młodzieży** — Dziś, środa dnia 14 czerwca o godz. 5 dana będzie dla młodzieży na popołudniówkę arcyzabawna komedja amerykańska „Roxy" z Jadwigą Zaklicką, w roli tytułowej. Ceny propagandowe od 20 gr.

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie** gra w dalszym ciągu głośną komedję Devala „Mademoiselle" — 17 czerwca w Nieświeżu, 18 czerwca w Łuninćcu, 19 czerwca w Pińsku.

Popis muzyczny w szkole dla niewidomych na Antokolu

Jest w Wilnie mało szerszemu ogółowi znany Zakład, który zewszechmiar zasługuje, aby społeczeństwo wileńskie większą swą uwagę zwróciło na niego. Zakładem tym jest Schronisko i szkoła ndla dzieci niewidomych na Antokolu. Instytucja ta, pozostająca pod kierownictwem dr. Strzemińskiej (niewidoma) z dobranym i oddanym personelem nauczycielskim dla nieszczęśliwej dziatwy, zasługuje na największe uznanie, gdyż pomimo zbyt ograniczonych środków materjalnych, stalesię rozwija i zdołała stanąć na wysokim poziomie pedagogicznym i wychowawczym.

Dnia 10 czerwca r. b. szkoła w skromnym swym lokalu urządziła popis muzyczno-wokalny swych wychowanek i wychowanków. Wśród zebranych gości i personelu nauczycielskiego młodzież, której los niedał możności podziwiać piękno świata, odegrała kilkanaście utworów różnych kompozytorów na fortepianie i skrzypcach, wykazując poważne postępy w muzyce, niektórzy zdradzali wyjątkowe zdolności. Widać z osiągniętych rezultatów, że szkoła poważny kładzie nacisk na muzykę, mając dobrych p. W. Cumftówna—fortepian, p. W. Ledóchowska i p. Niedźwiecki—skrzypce) i z umiłowaniem wykładających ten przedmiot, który nieszczęśliwej dziatwe w przyszłośc może być środkiem do egzystencji. W. S.

NA WILEŃSKIM BRUKU

MĄŻ USIŁOWAŁ ZASTRZELIĆ ŻONĘ

Wczoraj wieczorem do pierwszego komisarjatu P. P. zgłosił się niejaki Władysław Kot zamieszkały przy ulicy Stefańskiej i złożył następujące zameldowanie.

Ostatnio pomiędzy zamężną córką jego a jej mężem Antonim Wasilewskim zam. przy ulicy Wiwulskiego 4 zaszły poważne nieporozumienia, w wyniku których córka jego zmuszona była zbiec od męża i zamieszkać u rodziców.

Zięć kilkakrotnie spotykał go w mieście i żądał, by zmusił córkę do powrotu. Gdy to nie poskutkowało zaczął grozić, że zmusi ją do tego chociażby miał popełnić zabójstwo.

Wczoraj wieczorem zięć zjawił się nagle w jego mieszkaniu i poprosił o chwilę rozmowy z żoną, od której zażądał, by niezwłocznie udała się wraz z nim do domu.

Spotkawszy się z kategoryczną odmową Wasilewski wydobył z kieszeni rewolwer i skierowawszy lufę w stronę żony usiłował wystrzelić.

Obecny przy tem ojciec jej nie stracił zimnej krwi i szybko podbiegłszy do Wasilewskiego wyrwał mu z rąk rewolwer

Wasilewski po tym wypadku zbiegł.

ZNACHORKA Z TRUJĄCEMI ZIOŁAMI

Wczoraj wieczorem do szpitala żydowskiego przywieziono 65-letnią Ewę Fiedorowiczową zam. przy ulicy Młynowej 2 z oznakami poważnego zatrucia. Jak się okazało Fiedorowiczowa przechodząc przed kilku dniami wpobliżu Hal Miejskich zatrzymana została przez nieznaną jej kobietę która oświadczyła, że jest znachorką i zaproponowała nabycie ziół i korzeni znakomicie działających na cały szereg wyliczonych przez znachorkę chorób.

Fiedorowiczowa dała się namówić i nabyła „lekarstwo".

W parę dni później stosując się do przepisów znachorki zgotowała zioła i wypiła.

Po przyjęciu czarodziejskiego „leku" — Fiedorowiczowa poczuła silne bóle w żołądku i wkrótce zemdlała.

Zawezwany niezwłocznie lekarz stwierdził, iż Fiedorowiczowa uległa poważnemu zatruciu.

Podobnemu zatruciu ziołami uległa również niejaka Kolatewiczowa, która również nabyła trujące zioła pod Halą Miejską. — (c)

Urzędy Skarbowe będą wymierzały podatki od nieruchomości i lokali.

Centralne władze skarbowe ustaliły już termin przejęcia od dotychczasowych władz wymiarowych wymiaru podatków od nieruchomości i lokali przez Urzędy Skarbowe. Odpowiednie rozporządzenie będzie umieszczone w najbliższym „Dzienniku Ustaw".

Dotychczas wymiar podatków od nieruchomości i lokali uskuteczniały władze samorządowe. Z dniem 1-go lipca kompetencja ta należeć będzie do Urzędów Skarbowych. Stanie się to na terenie całej Polski z wyjątkiem kilku miast w tej liczbie i Wilna, dla których termin ten będzie późniejszy o 2 do 3-ch miesięcy.

Wileńskie Urzędy Skarbowe przejmą od władz samorządowych wymiar podatku od nieruchomości z dniem 1 września r. b., natomiast od lokali w dniu 1 października.

W związku z powyższem prezes Izby Skarbowej Ratyński w dniu wczorajszym wyjechał na kilka dni na powiat, na lustarcję powiatowych Urzędów Skarbowych w celu zorjentowania się w sytuacji i zapoznania się ze stroną organizacyjną przejęcia wymiaru.

Przejęcie wymiaru tych podatków od władz samorządowych spowoduje w niektórych wypadkach zwiększenie personelu poszczególnych Urzędów Skarbowych. (h)

WŚRÓD PISM.

— **Niezwykła karjera.** Najnowszy, szósty zeszyt „Tęczy" przynosi między wieloma innemi artykułami pracę prof. Kilarskiego o emigrancie polskim, który zrobił niezwykłą karjerę. Faustyn Wirkus, syn emigranta polskiego z Pensylwanji, przydzielony został jako szeregowiec amerykański na wyspy Wielkich Antyli. Po wielu niezmiernie ciekawych i romantycznych przygodach, obrany został Wirkus przez lud wyspy Gonawa jej królem z nieograniczoną władzą. Godność tę utrzymuje Wirkus do dnia dzisiejszego. W ostatnim czasie w znanej kolekcji Paota w Paryżu ukazała się naukowa monografja o niezwykłych dziejach Polaka. Monografja ta wzbudziła zagranicą olbrzymie zainteresowanie. O sprawach tych informuje czytelnika polskiego pierwsza z czasopism polskich „Tęcza".

Numer czerwcowy „Tęczy" nabyć można w kioskach, księgarniach oraz w administracji „Tęczy", Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

MIGNON G. EBERHART. 52

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— O, to niedobrze. Musimy ją strzec, panno Saro. Obawiam się, że i jej grozi niebezpieczeństwo. Czy ona ma ten dziennik tutaj czy w mieście? — zapytał skwapliwie.

— Nie wiem. Z tego co mówiła mam wrażenie, że sama nie wie, gdzie go schowała.

— O, gdyby miała przy sobie! — szepnął. — Jeżeli go zostawiła w Barringtonie, to nic nam z tego nie przyjdzie. Niech ją pani tu poprosi, dobrze? Niech pani wynajdzie jaki pretekst.

—Matil przyszła bez ociągania. Wyczyłam że milcząca grupa zebrana koło kominka, odprowadziła nas do śmiertelnych drzwi spojrzeniami, w których ciekawość szła o lepsze z podejrzliwością.

O'Leary przedłożył swoją rzecz bez wstępu, ale z taką powagą, że Matil nawet nie spojrzała na łóżko. Patrzyła tylko na niego.

— Panna Saro mówiła mi, że pani ma dziennik ostatniej wyprawy do Hunting's End i że pani wspomniała o tem dziś przy śniadaniu.

Matil skinęła głową.

— Czy go pani ma tutaj? — zapytał zdławionym szeptem.

Powstrzymałam oddech. On pewnie też.

— Mam go tutaj — odparła Matil. — Pensjonarskie zapiski z dnia na dzień. Przywiozłam je ze sobą ze względu na ostatnie wspomnienia z tego domu. Czy to panu potrzebne?

— Tak... Jeszcze chwilę. Nie chcę, żeby kto widział, że mi pani to daje. Czy to duży zeszyt?

— Nie. Mały notesik w bronzowej okładce. Taki. — Pokazała rękami. — Byłam wtedy w wieku, kiedy się pisze dzienniki. Ale to tylko kronika wypadków. „Państwo Paggi śpiewali do samego wieczora, ojciec i baronowa poszli na spacer; wstaliśmy wszyscy o czwartej, żeby zdążyć przed wschodem słońca na punkt zborny..."

— Właśnie to, czego mi potrzeba — odpowiedział z ożywieniem O'Leary. — Czy mogłaby mi pani tego poszukać odrazu? Ale żeby nikt nie zauważył. Widzi pani, oni wszyscy wiedzą o tym dzienniku i chociaż ja jeden z całego domu mam rewolwer, to —spojrzał na nieruchome ciało na łóżku — to jednak są inne sposoby.

— Czy to znaczy, że mnie grozi niebezpieczeństwo? — zapytała odważnie Matil.

— Obawiam się, że tak. Mógłbym prosić, żeby mi pani wręczyła ten dziennik wobec świadków, żeby wiedziano, że go się pani pozbyła, ale to jest niewskazane z dwóch względów. Po pierwsze nie chcę, żeby winowajca domyślił się, że już coś odkryłem. — Spojrzał na drzwi. — A po drugie niebezpieczeństwo może pani grozić tylko o tyle, o ile się tam spostrzegą, że pani wie, jakie znaczenie ma pani dziennik. Więc niech mi go pani doręczy ukradkiem. Niech go pani schowa w jakiś sposób w sukni. Ale czy pani go napewno przywiozła?

— Napewno. Jest w neseserze pod lustrem, araz przyniosę.

Otworzył jej drzwi eleganckim gestem, nie licującym z jego zaniedbanym wyglądem, zamknął je za nią i zwrócił się do mnie.

— Dobrze, że pan przywiózł z sobą taki ładny szlafrok — zauważyłam kąśliwie. — Jak na dzienny strój i asystowanie damom — niedostateczny, ale w każdym razie możliwy.

— Pani wina — odrzucił. — Nie pozwoliła mi pani wstać od rana i potem usnąłem takim dziwnym, głębokim snem, że nie mogę się oprzeć pewnemu podejrzeniu. — Spojrzał na mnie znacząco, a gdy się najeżyłam, podniósł rękę. — Nie, nie! Mniejsza z tem... Może dowiemy się z dziennika Matil, kto zabił jej ojca i Frawley'a.

—Może — potwierdziłam opryskliwie, choć serce mi biło z podniecenia. — Ale co... — Wskazałam gestem na łóżko.

O'Leary spochmurniał.

— Biedny Morse! Chęć zadośćuczynienia ostatniej prośbie Frawley'a ściągnęła na niego śmierć. Ktoś, kto był w strachu, że Morse'owi uda się dotrzeć do Barringtonu i zdobyć papiery, zabezpieczone w kasie, nie wypuścił go z domu. Zresztą wiedział, że dopóki Morse będzie żył, on będzie w niebezpieczeństwie. Musiał być na czatach w bawialni razem ze mną. Mnie ogłuszył prawdopodobnie pogrzebaczem, jego zabił pani drutem. Łatwo mu to przyszło, bo go napadł znienacka. Tak. Teraz rozumiem.

— Dlaczego nie zabił za jednym zachodem i pana?

— Może myślał, że zabił. Chociaż mam wrażenie, że uczyniłby to z rozmysłem tylko z konieczności.

— Czy „on" oznacza, że pan posądza o tę zbrodnię tylko mężczyzn?

— Nie. Nie. Tego nie jestem pewien. A!

Weszła Matil, zadyszana, zaczerwieniona, wzburzona z pustemi rękami.

—Ktoś panią uprzedził — rzekł O'Leary, nie czekając na jej odezwanie. Powiedział to tak spokojnie, że ona pewnie nie odczuła jego gorzkiego zawodu.

Skinęła głową.

— Tak. I wiem kto. Helena Paggi.

Oczy O'Leary'ego pociemniały na kolor zachmurzonego nieba.

— Helena Paggi? Skąd pani wie?

Wyciągnęła przed siebie ręce dłońmi do góry. Głos jej, pełen wdzięcznych załamań, brzmiał cicho i urywanie.

—Proszę pana, większą część dnia spędziliśmy wszyscy w bawialni koło kominka. Wszyscy tam ciągnęli, bo tam najcieplej. Naturalnie widzieliśmy, kiedy kto wchodził i wychodził i którędy. Rozkład domu jest taki prosty, że to się rzuca w oczy. Helenie zechciało się ilustrowanego tygodnika, który był w moim pokoju i poszła po niego nic pytając o pozwolenie. Wyszła zaraz z pismem w ręku, tak że mnie to nie uderzyło.

— Helena... — rzekł z niezrozumiałym dla mnie namysłem O'Leary — Helena Paggi. Pani przypuszcza, że ona ma teraz ten dziennik?

— Tak. To chyba jasne?

— Czy oprócz niej nikt nie wchodził do pani pokoju?

—Nikt. Jestem tego pewna. Wszyscy siedzieli w bawialni i — naturalnie — nie spuszczaliśmy się nawzajem z oczu. — Ostatnie słowa powiedziała cichym, złowieszczym szeptem.

— Kiedy pani widziała ten dziennik ostatni raz?

— O, proszę pana, ja jestem pewna, że to Helena go zabrała. Po rozmowie przy śniadaniu, poszłam sprawdzić, czy go przywiozłam. I był. W neseserze za lusterkiem. Nie brałam go. Nie przyszło mi na myśl, że może zginąć. I — nie chcę panu sprawić zawodu, ale jestem pewna, że ani pan nie znalazłby w nim nic godnego uwagi, ani wogóle nikt. Dziecinne zapiski dzień po dniu, nic więcej. Żadnych ważnych spostrzeżeń. Może inna siedemnastoletnia pensjonarka potrafiłaby napisać coś wartościowego. Ja byłam za dziecinna.

— Czy pani pamięta co z tych zapisków? W szczególności coś z ostatniego dnia pobytu ojca tutaj?

— Z dnia jego śmierci?

— Tak.

— No... pojechaliśmy na polowanie...

—Kto? — wtrącił szybko O'Leary.

— Ja — niektórzy z nas. — Przymknęła oczy w wysiłku przypomnienia. — Niestety, nie pamiętam dokładnie, którzy. Ojciec naturalnie pojechał i...

— Czy kto został w domu?

— Zdaje mi się, że tak.

— Kto?

— O! — nie mogę sobie przypomnieć, proszę pana. Spróbuję. Może sobie przypomnę. To, co się stało potem w nocy, osłabiło wszystkie poprzednie wspomnienia.

— Więc tylko Helena Paggi była dziś w pokoju pani? — szepnął O'Leary, jakby zmagając się z jakąś myślą.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.